

TYGODNIK
SPOŁECZNO - OŚWIATOWY ZNP

ROK LXVI ● NR 41 ● 9 X 1983 r.
CENA 10 ZŁ

GŁOS

NAUCZYCIELSKI

W NUMERZE:

- Relacjonujemy
KONFERENCJE ZNP
w Słupsku, Toruniu, Szczecinie,
Kaliszu i na warszawskiej Woli
- Pytamy
**CZY ZNIKNE WIDMO
BANKRUCTWA?**
(z cyklu: finansowanie nauki)
- Przedstawiamy
W ROBOCZYM UBRANIU
samorządność uczniowską

PRZED ZJAZDEM ZNP

28 września br. odbyło się spotkanie przedstawicieli Krajowej Grupy Założycielskiej Związku Nauczycielstwa Polskiego, sygnatariuszy rejestracji ZNP w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie — z członkiem Biura Politycznego, sekretarzem Komitetu Centralnego PZPR, Józefem Czyrkiem.

W trakcie blisko 3-godzinnej rozmowy, prowadzonej — jak to się zwykło pisać w języku dyplomatycznym — w serdecznej, szczerzej i rzeczowej atmosferze, przedyskutowano te wszystkie sprawy i problemy, które znajdują się w centrum uwagi organizacji, przed zbliżającym się Krajowym Zjazdem.



Fot. M. Suchecki

— Cieszę się z tego spotkania. Naprawdę, bardzo się cieszę, że możemy dziś, na dwa tygodnie przed Krajowym Zjazdem ZNP porozmawiać o tych wszystkich kwestiach, które są w centrum uwagi nauczycieli i pracowników oświaty, nauczycieli — rencistów i emerytów, członków Waszej związkowej organizacji — stwierdził na wstępie spotkania Józef Czyrek. — Oczywiście wiem, że w tych dniach trwają we wszystkich województwach okręgowe konferencje programowo-wyborcze ZNP, w trakcie których wybiera się władze związkowe, delegatów na Krajowy Zjazd, jak również formułuje wnioski i postulaty odnoszące się do projektów podstawowych dokumentów Związku. Mam tu na myśli „Deklarację ideowo-programową”, „Program działania ZNP na lata 1983—1986” oraz statut. Zapoznałem się z tymi materiałami. W sposób jasny nakreślony w

nich został program przedsięwzięć ZNP na dziś i jutro. Ważnym dokumentem jest „Deklaracja ideowo-programowa”. Pragnę stwierdzić jedno: dobrze się stało, że wszystkie te projekty oficjalnych dokumentów zostały opublikowane przed Zjazdem. Po prostu, każdy nauczyciel i wychowawca, każdy pracownik oświaty w sposób wszechstronny został poinformowany o celach i zadaniach Związku Nauczycielstwa Polskiego, który — jak to wykazała nasza historia — zawsze stał na czele postępu w oświacie, służył polskiej szkole i nauczycielowi. Tak było i w tych ostatnich latach, w których niektórzy dali się ponieść fali anarchii i demagogii. ZNP zdawał wówczas egzamin ze swej patriotycznej postawy, czynił wiele dla wyjaśnienia swoim członkom, wszystkim nauczycielom, że przyszłość Polski, jej pomysłowość i bezpieczeństwo są nierozłącznie

związane z socjalizmem. Zdecydowana większość nauczycieli utożsamiała się z tym punktem widzenia, była ze swoim Związkiem w chwilach najbardziej dramatycznych, przeciwstawiała się próbom naruszenia spokoju w szkołach, choć tu i ówdzie dochodziło do wydarzeń nie liczących z dobrym imieniem szkoły i nauczycieli. Były to jednak wypadki sporadyczne. Trzeba o tym powiedzieć, właśnie teraz, kiedy sumujecie Wasze sukcesy i niedostatki...

Mówiąc o decyzjach, które zapadły po 13 grudnia 1981 roku; wiem, że zawieszenie, a następnie rozwiązanie ZNP oraz wszyst-



EDUKACJA NARODOWA W PROGRAMIE ZWIĄZKU

dr JAN ZACIURA

Obecnie na okręgowych konferencjach programowo-wyborczych trwa ogólnozwiązkowa debata nad przyszłym programem i kształtem Związku. Dyskusja ta zakończy się na Krajowym Zjeździe Delegatów, który, decyzją Krajowej Grupy Założycielskiej, odbędzie się w dniach 14—15 października w Warszawie. Terminem i miejscem Zjazdu nawiązujemy do tych pamiętnych dni październikowych, które po-

cząwszy od Komisji Edukacji Narodowej tak wiele znaczyły dla polskiej oświaty i które tak mocno spłotyły się z historią Związku Nauczycielstwa Polskiego. Klamrą zamykającą te wydarzenia był Zjazd październikowy 1980 r.

Chciałem, korzystając z prawa każdego członka naszego Związku, zabrać głos w dyskusji nad kształtem programu działania Związku. Opublikowany w „Głosie” pro-

jekt jest dokumentem sygnalizującym najważniejsze problemy edukacji, zawodu nauczycielskiego, funkcjonowania Związku. Pierwsze głosy w dyskusji wskazują, iż projekt programu w zasadzie prawidłowo rozkłada akcenty. W szczególności podkreśla się, że Krajowa Grupa Założycielska ZNP słusznie uczyniła, nazywając jego pierwszy rozdział: „Problemy edukacji narodowej”. Właśnie na temat tej części pro-

gramu chciałem podzielić się swoimi refleksjami.

Obecny system oświaty i wychowania ukształtował się w początkach lat sześćdziesiątych (na podstawie ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania z lipca 1961 r.). Ustawa ta funkcjonuje, jak na nasze warunki, wyjątkowo długo. W międzyczasie uległy zmianom: Konstytucja PRL, ustawa o radach narodowych oraz ustawa o szkolnictwie wyższym. W tym czasie dwukrotnie uległa zmianie ustawa regulująca stosunki służbowe nauczycieli. Wspomnieć wypada, że całe ustawodawstwo dotyczące reformy gospodarczej, a w szczególności praktyka życia gospodarczego, postawiły pod znakiem zapytania system kształcenia zawodowego. Wszystko to uświadamia konieczność, jak to sformulowano w projek-



TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ

Tegoroczny Dzień Ludowego Wojska Polskiego ma szczególny charakter; to już 40 rocznica pierwszej bitwy, słoczona przez Kościuszkowców. Z tej okazji odbędzie się wiele uroczystości, żołnierze usłyszą wiele ciepłych — jakże zasłużonych — słów. My, nauczyciele, mamy powody do święcenia tej rocznicy wyjątkowo uroczysto: związki między wojskiem a nami były zawsze wyjątkowo silne. Przypomnijmy je.

Korzenie tej współpracy wyrastają z czasów zmagania naszego narodu z hitlerowskim najeźdźcą. Na froncie walki z wrogiem nauczyciele stanowili poważny oddział żołnierzy, i tych z karabinem, i tych z piórem, podręcznikiem. Nie brak ich było w partyzanckich oddziałach AK, AL, BCh. Wiele zaś, wiele tysięcy prowadziło, ucząc tajnie, cichą, ale przecież równie niebezpieczną batalię — o język polski i o świadomość historyczną naszego narodu, o serca i umysły młodego pokolenia. Znana jest wysoka cena, jaką przyszło nauczycielom zapłacić za taką postawę.

Niemalże też nauczycieli znalazło się w oddziałach polskich na różnych frontach świata, na Zachodzie i na Wschodzie, w oddziałach odrodzonego Wojska Polskiego sformułowanych na ziemi radzieckiej. Znaczna część kadry oficerskiej I i II Armii LWP wywodziła się właśnie spośród nauczycieli.

Pierwsze po wyzwoleniu lata Polski Ludowej — lata walki o utrwalenie władzy ludowej, porządek, ład i spokój w kraju jeszcze bardziej zbliżyły nauczycieli, ich organizację zawodową do Wojska Polskiego.

Tysiące żołnierzy, podoficerów i oficerów Wojska Polskiego — byłych nauczycieli, a także kandydatów do zawodu nauczycielskiego zostało specjalnie wcześniej zdemobilizowanych, aby mogli przystąpić do odbudowy szkolnictwa. Szczególne znaczenie miała ich praca na piastowskich ziemiach odzyskanych. Bardzo często w zrujnowanych pomieszczeniach, bez podręczników, bez żadnych pomocy naukowych, bez sprzętu, o głodzie i chłodzie rozpoczynali pracę w szkole polskiej, w wolnej Ojczyźnie, nauczyciele w mundurach i cywilnych ubraniach. Łączyła ich wspólnota celu — wychowanie dzieci i młodzieży na oddanych Polsce patriotów.

Tradycje współpracy nauczycielskich ogniw związkowych i ludowego Wojska Polskiego są więc wieloletnie, a rozdziła się ona w najtrudniejszych warunkach w ogniu walki o wyzwolenie naszego kraju spod okupacji hitlerowskiej, w walce o utrwalenie władzy ludowej.

W miarę upływu lat ta współpraca wzbogacała się o nowe treści i formy, obejmowała coraz to nowe szkoły, ognia związkowe i jednostki wojskowe. Niebagatelną rolę odegrały w tym komitety rodzicielskie placówek oświatowych, przyciągające do aktywnej współpracy rodziców-wojskowych. Wiele nowych treści i form współdziałania wniosły komitety opiekuńcze; w ramach tego ruchu niemalże jednostek wojskowych nawiązało ścisłą współpracę ze szkołami. Wielu placówkom oświatowym nadawano imię bohaterów jednostek bojowych, słynnych akcji bojowych, albo zasłużonych żołnierzy, podoficerów i oficerów WP, którzy oddali życie za Polskę. Jedno nie ulega kwestii: w społecznym ruchu pomocy szkole wojsko było zawsze wypróbowanym, niezawodnym partnerem. Kto zliczy wyremontowane przez żołnierzy obiekty i pomieszczenia szkolne, dostarczony sprzęt i urządzenia, kilometry przejechane wojskowym samochodem z wycieczkami szkolnymi?

Nie od rzeczy też będzie wskazać na pewne rodzinne więzi łączące nauczycieli z wojskowymi. Rodzinne — w dosłownym znaczeniu — wszak niemało jest małżeństw nauczycielsko-wojskowych. Ale przede wszystkim w znaczeniu symbolicznym: przecież i my, nauczyciele, i wojskowi należymy do jednej rodziny — wychowawców. Szkoła przygotowuje przyszłego żołnierza. Wojsko kontynuuje tę edukację.

Wojsko jest zainteresowane dobrą pracą szkoły i nauczyciela, a obaj partnerzy są zainteresowani w wymianie doświadczeń na temat swej pracy wychowawczej.

Ta wspólnota interesów zaowocowała nawiązaniem ścisłej współpracy. Już w latach sześćdziesiątych Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego i Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, pragnąc nadać dotychczasowemu współdziałaniu bardziej zorganizowany charakter, podpisały umowę. Wyrażono w niej wolę: „zacieśnienia współpracy w celu skuteczniejszej realizacji wspólnych zadań ideowo-wychowawczych, zwłaszcza w zakresie pogłębiania patriotycznego i internacjonalistycznego wychowania młodzieży w oparciu o piękne tradycje ludowego Wojska Polskiego, jak również w celu wpaiania młodemu pokoleniu idei obronności i kształtowania jego aktywnej postawy w walce o pokój”.

Temu celowi umawiające się strony podporządkowały zasady współdziałania:

— nauczyciele w swojej pracy dydaktyczno-wychowawczej uwzględniać będą historię, walkę, życie i prace Wojska Polskiego — jednostki i organizacje wojskowe



Fot. Archiwum

— pomagając będą, dostarczając materiały i służąc prelegentami;

— jednostki wojskowe zintensyfikują współpracę ze szkołami w ramach komitetów opiekuńczych, udzielać będą pomocy w realizacji programu dydaktyczno-wychowawczego, w organizacji uroczystości szkolnych z okazji świąt państwowych, rocznic, patrona szkoły itd. Nauczyciele aktywniej wiążą się do pracy klubów oficerów rezerwy i Ligi Obrony Kraju.

— Związek Nauczycielstwa Polskiego będzie wspierał wysiłki wojska w celu zapewnienia żołnierzom możliwości podnoszenia poziomu wykształcenia;

— szkoła będzie rozwijać pracę wychowawczą wśród młodzieży na rzecz wyboru zawodu wojskowego i wstępowania do szkół podoficerskich i oficerskich;

— Związek Nauczycielstwa Polskiego i ludowe Wojsko Polskie wymieniać będą opinie i poglądy na tematy pracy wychowawczej, organizować będą wspólne konferencje pedagogiczne;

— Związek Nauczycielstwa Polskiego i ludowe Wojsko Polskie wzajemnie będą sobie udostępniać placówki kulturalno-oświatowe, urządzenia sportowe, wymieniać będą zespoły artystyczne i sportowe, organizować wspólne imprezy kulturalne i sportowo-rekreacyjne.

W końcowej części umowy Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego i Główny Zarząd Polityczny Wojska Polskiego zobowiązały się do niesienia pełnej pomocy swoim ogniom i jednostkom, w celu jak najlepszego wykonania postanowień umowy. Umowę dopełniono szczegółowym harmonogramem współdziałania, który był następnie co dwa lata odnawiany i aktualizowany.

Podejmowano przede wszystkim takie

Do Nauczycieli i Wychowawców Uczestników II Wojny Światowej Żołnierzy Rezerwy Ludowego Wojska Polskiego

Z okazji Jubileuszu 40-lecia ludowego Wojska Polskiego serdecznie pozdrawiam nauczycieli i wychowawców, uczestników drugiej wojny światowej, żołnierzy rezerwy ludowego Wojska Polskiego. Dziękuję gorąco za ofiarną pracę w kształtowaniu młodych charakterów w oparciu o postępowe tradycje narodu i sławę oręża polskiego, za kształtowanie wśród młodzieży ideałów, umiłowania wolności i poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za sprawę bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. Szczególne słowa podziękowania przesyłam tym nauczycielom, którzy w swojej pracy dydaktyczno-wychowawczej — w trudnym okresie naszej współczesnej historii — wykorzystali bogate treści ideowe i polityczne związane z realizacją resortowego planu obchodów 40-lecia ludowego Wojska Polskiego.

Wszystkim nauczycielom — kombatantom, nauczycielom — żołnierzom rezerwy LWP życzę wielu sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym. Niech Wasza praca przynosi coraz większy pożytek socjalistycznej Polsce i wychowaniu młodego pokolenia zawsze zdolnego do obrony ojczystego kraju.

BOLESŁAW FARON
minister oświaty i wychowania

działania, które wzbogacają wiedzę nauczycieli i kadre wychowawców w wojsku — w dziedzinie wychowania patriotyczno-obronnego oraz jego metodyki. Stąd liczne seminaria i konferencje poświęcone problemom patriotycznego wychowania młodzieży, wychowania w rodzinie, wychowania laickiego, metodom pedagogicznego doskonalenia kadry, programom nauczania historii i wychowania obywatelskiego. Na rejonowych konferencjach pedagogicznych nauczycieli, z udziałem przedstawicieli wojska, omawiano między innymi takie tematy jak: tradycje oręża polskiego, znaczenie zwycięstwa nad faszyzmem, udział Polski w drugiej wojnie światowej, istota ustawy o powszechnym obowiązku obrony kraju, pokojowa praca Wojska Polskiego dla kraju, znaczenie Układu Warszawskiego dla bezpieczeństwa krajów socjalistycznych itd.

w Bieszczadach, PKWN na Lubelszczyźnie, leninowski w woj. krakowskim, kielecki, koszański, katowicki, mazowiecki, białostocki, bydgoski, kłodzki, wielkopolski, suwalsko-augustowski i łowicki). Każdy zlot odbywał się pod określonym hasłem, któremu podporządkowany był jego program. Np. opolski — „szlakami powstań śląskich”, bieszczadzki — „szlakami walk gen. Świerczewskiego”, koszański — „szlakami walk I Armii WP”, białostocki — „w XXX rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem”, wielkopolski — „w XXXV-lecie Ludowego Wojska Polskiego”, „łowicki — w 75-lecie ZNP”. W programie każdego zlotu uwzględniono zwiedzanie obiektów kulturalnych i gospodarczych na danym terenie, odwiedzin w miejscowych jednostkach wojskowych oraz szkołach wojskowych, spotkania z kadrami, zapoznanie się z formami szkolenia, wyposażeniem, udział w uroczystych apelach w miejscach bitew i pamięci narodowej.

Organizowane także były zloty specjalistyczne dla zapoznania uczestników z bardziej skomplikowanymi rodzajami służb jak lotnictwo, radiolokacja, artyleria rakietowa. Wielkim powodzeniem wśród nauczycieli cieszą się, organizowane przez Marynarkę Wojenną, rejsy morskie po wodach Bałtyku na trasie Gdynia-Szczecin, a dwa razy w gościnie do marynarzy radzieckich w Leningradzie.

Przykład idzie z góry. Tak więc okręgi wojskowe, sztaby wojewódzkie, rodzaje wojsk, szkoły oficerskie i poszczególne jednostki organizowały podobne imprezy na swoim terenie wspólnie z ogniwami ZNP. Z czasem imprezy te stały się miejscową tradycją. Warto tu wspomnieć o zlotach w Katowicach, Siedlcach, Studziankach, Zegrzu, Opolu, Kielcach, na Majdanku. Nauczyciele nazwali je „żywym lekcjami wychowania patriotycznego”.

Niemal do stałej praktyki należało współdziałanie wielu wojskowych ośrodków kulturalno-oświatowych z ogniwami ZNP. Z jednej strony nauczyciele pomagali wojsku w organizowaniu szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego w formie różnego rodzaju kursów dokształcających, z drugiej — prowadzono wymianę zespołów artystycznych, wspólne plenery, wspólne imprezy kulturalne. Zwłaszcza z okazji Dnia Wojska Polskiego i nauczycielskiego święta odbywały się liczne spotkania, pokazy, wystawy, zawody.

Od 1961 roku wiele ogniw związkowych organizowało tradycyjne festyny sportowe nauczycieli, ich rodzin i rodzin wojskowych — dotychczas odbyło się ponad 1100 takich imprez. Odbywała się od lat także spotkania szachowe między nauczycielami i wojskiem, zarówno na szczeblu terenowym jak i centralnym.

Bogaty materiał na temat wszechstronnej współpracy nauczycieli, ich organizacji związkowej z wojskiem przyniosły konkursy organizowane przez redakcję: „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego”. Oto ich tematy: „Jak rozwijam w swojej pracy patriotyzm?”, „O Polskę, wolność, postęp”, „Szkoła i wojsko w służbie Polski Ludowej”, „Tradycje walk o wyzwolenie narodowe i społeczne w mojej pracy wychowawczej”, „Kształtowanie postaw patriotycznych i internacjonalistycznych młodzieży w pracy wychowawczej”, „Żołnierskie drogi nauczycieli”, „Jak wykorzystuję wiedzę o ludowym Wojsku Polskim w pracy dydaktycznej?”.

Plon tych konkursów potwierdził integrację środowiska nauczycielskiego i wojskowego, ukształtowanie wielu osobistych przyjaźni i koleżeństw, udowodnił potrzebę współdziałania dla dobra młodzieży i szkoły. Dlatego w przeddzień obchodzonego po raz czterdziesty Dnia Ludowego Wojska Polskiego oraz Krajowego Zjazdu odwołującego się Związku Nauczycielstwa Polskiego pozostaje wyrazić życzenie, aby te serdeczne więzi między nauczycielstwem i wojskiem umacniały się z pożytkiem dla wychowania młodego pokolenia Polaków.

WITOLD LAURAŃSKI

PRZED ZJAZDEM ZNP

CD ZE STR. 1

kich związków zawodowych zostało przyjęte przez wielu działaczy, aktywistów organizacji z ubolewaniem. Rozumieliśmy te racje. Podejmując jednak taką a nie inną decyzję, wierzyliśmy, że ruch zawodowy w Polsce odrodzi się na nowo, że przystąpią do niego ci wszyscy ludzie pracy, którzy chcą widzieć w związku zawodowym nie partię polityczną, lecz organizację — obrońcę swoich pracowniczych, zawodowych interesów. Dziś widać coraz wyraźniej, że ten punkt widzenia był słuszny i jedyny do przyjęcia. Dowodem na to moje słowa może być i Wasz Związek. W szeregach ZNP — jak wiem — jest już 300 tysięcy nauczycieli i pracowników oświaty, wręcz masowo wrócili do ZNP zasłużeni nauczyciele-renciści i emeryci, jest coraz więcej w Waszych szeregach młodych pedagogów. Myślę, że tych ostatnich będzie coraz więcej. Tym bardziej że przeszłość ZNP, jego tradycje, nie zostały przekreślone. Wprost przeciwnie — nawiązuje się do nich zarówno w „Deklaracji ideowo-programowej”, statucie i „Programie działania”. Czyż może być zresztą inaczej?... I ja należałem do ZNP. Było to w latach pięćdziesiątych, kiedy pracowałem jako asystent na Uniwersytecie Jagiellońskim...

W POCZUCIU OBYWATELSKIEGO OBOWIĄZKU

W dalszym ciągu swojego wystąpienia Józef Czyrek mówił o problemach, które obecnie znajdują się w centrum uwagi partii i rządu. Mówił o przezwyciężaniu kryzysu, reformie gospodarczej, polityce społecznej państwa, jego polityce zagranicznej. Wiele uwagi poświęcił też sprawom oświaty, wychowania, edukacji narodowej, środowiska nauczycielskiego...

— Szukamy stale i konsekwentnie rozwiązań kształtujących postawy społeczne. Myślę, że zbliżające się XIII Plenum Komitetu Centralnego PZPR — które obradować będzie w tym samym czasie co Wasz Zjazd — zaowocuje w tym zakresie wieloma przemyśleniami i decyzjami. Można powiedzieć — wspólnie szukać będziemy między innymi takich form i metod pracy z młodzieżą, które wyzwalać będą w młodym pokoleniu Polaków chęć i energię do pracy, do działania na rzecz rozwoju socjalistycznej Polski.

W tym dziele ogromną rolę może odegrać właśnie Związek Nauczycielstwa Polskiego. To przecież nauczyciele-członkowie ZNP kształtują postawy dzieci i młodzieży. To od osobowości nauczycieli zależy osobowość ucznia. Jest to prawda, która w przeszłości nie zawsze doceniano. Przedkładaliśmy często funkcje nauczyciela-dydaktyka ponad funkcje nauczyciela-wychowawcy. Znam przykłady, iż w szkołach wyższych nie doceniano właśnie profesorów obdarzonych talentem wychowawczym. Liczyły się w dorobku profesora li tylko jego prace naukowe: lepsze, gorsze, wszystko jedno jakie, byle było ich dużo — profesor wychowawca nie był w cenie. Ta moja refleksja odnosi się z pewnością i do szkoły średniej. Nauczyciel stawał stopniowo. Czy równocześnie wychowywał?... Oczywiście, mogliście przytoczyć setki nazwisk nauczycieli — wspaniałych dydaktyków i wychowawców zarazem. Sam miałem takich nauczycieli. Ale stan nauczycielski liczy pół miliona osób! Tu wnioski nasuwają się same.

Rzecz jasna, ważna jest baza materialna szkolnictwa, ważne są warunki, w jakich nauczyciel pracuje, ważne są płace, mieszkania... Wiemy o tym. Czynimy zresztą ostatnio wiele, ażeby zapewnić polskiej szkole, nauczycielowi warunki dla rzetelnego wykonywania obowiązków. Karta Nauczyciela, o którą z takim uporem walczyliśmy, świadczy o tym najlepiej. Oczywiście, musi być ona realizowana i przez państwo i nauczycieli. Powstało kilka znaków zapytania w kwestii realizacji Karty: ważny chociażby kwestie absencji, która systematycznie wzrasta i kwestie przechodzenia na emeryturę po 30 latach pracy w szkole. Jest to bardzo poważny problem. Nie chcemy jednak tych problemów, tych znaków zapytania rozstrzygać bez konsultacji ze środowiskiem. Zresztą, jestem przekonany, że w tych sprawach ważki głos należeć będzie do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Najczęściej był to mądry, rozsądny głos.

Jest również dyskutowany problem o-wych wypłat za nieprzepracowane godziny. W tym zakresie trzeba nam wszystkim działać rozsądnie, przedstawiać argumenty, dyskutować, przekonywać się nawzajem. Jest to warunek podstawowy dla podejmowania decyzji administracyjnych. O tych problemach mówił wyraźnie na spotkaniu ze związkowcami w hucie „Bafidon” pierwszy sekretarz naszej partii, premier, generał armii — Wojciech Jaruzelski.

Dziś związki zawodowe stoją na straży interesów klasy robotniczej. Wasz Związek stoi na straży interesów nauczycielskich, pracowników oświaty, rencistów i emerytów. Z tego faktu zdajemy sobie sprawę

wszyscy. Oczywiście, ludzie są jeszcze różni. Niektórzy przedstawiciele administracji — w tym również oświatowej — nie przywykli jeszcze myśleć po nowemu. Tam wszędzie, gdzie obowiązuje anachroniczny styl myślenia, rodzą się konflikty, zadrażnienia, wzajemne animozje. Wiemy o tym, dajemy temu wyraz w decyzjach, w tym również kadrowych...

A wracając do szkoły, do jej problemów, do spraw związanych z wychowaniem... Cóż — szkoła musi dać się lubić! Musi w niej panować twórcza atmosfera, sprzyjająca wyzwaniu energii i pomysłowości, wprowadzaniu nowych rozwiązań, pomysłów... Szkoła musi tętnić życiem, nie tylko

związanych z wychowaniem dla Polski socjalistycznej, dla państwa socjalistycznego... Polska jest państwem socjalistycznym, jej przyszłość jest związana z socjalizmem. Dla tej idei trzeba nam wychowywać młodych, w tym również nauczycieli. Warto się nad tymi zagadnieniami zastanowić. Socjalizm jest ideą milionów ludzi na świecie, państw i narodów, jest ideą żywą, rozwijającą się.

ZE ZWIĄZKOWEGO PUNKTU WIDZENIA

Następnie głos zabrali związkowcy. Przewodniczący Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP — **Kazimierz Piłat** przedstawił aktualne zadania, które członkowie ZNP, instancje związkowe podejmują na swoich zebraniach programowo-wyborczych, mówił o wielkim zaangażowaniu aktywu związkowego w tworzeniu atryktur organizacji, nawiązał do najszczytniejszych mo-

— W tej współpracy jest wciąż za mało zrozumienia ze strony administracji dla naszych związkowych postulatów. Przy czym są to w zdecydowanej większości postulaty możliwe do szybkiej realizacji, oczywiście, przy dobrych chęciach. Administracja wciąż nie może nadać za codziennym życiem szkoły, jej poczynania są zbyt formalne. Nawet najlepszy dokument wymaga pracy przy jego wdrażaniu. A tu często obserwuje się wielką satysfakcję z samego faktu wydania takiego czy innego zarządzenia, aktu wykonawczego... My nie chcemy być głaskani! Chcemy jednak być traktowani przez administrację po partnersku, również w sprawach istotnych dla wychowania, rozwoju oświaty. Przy czym pragnę mocno podkreślić, iż nasz Związek nie chce być obojętny wobec spraw wychowawczych. Nie jest nam obojętne, kogo chcemy wychowywać w polskiej, a więc socjalistycznej szkole... Pragnę też stwierdzić, że potrzeba nam aktu, ustawy o budownictwie szkolnym i mieszkań dla nauczycieli. Same dobre chęci tu nie wystarczą. Te problemy — myślę — będą mocno podkreślane na Zjeździe...

Ottón Jakubczyk — członek Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP nawiązał do tych wszystkich kwestii, dotyczących pełnej realizacji Karty Nauczyciela.

— Ile osób przejdzie na emeryturę po 30 latach pracy? W tym pytaniu jest wiele mlynych odpowiedzi. Czy tak trudno jednak w tej sprawie znaleźć prawidłową odpowiedź?... Przecież wystarczy zebrać dane z kuratoriów.

Jerzy Surman — członek Krajowej Grupy Założycielskiej również nawiązał w swoim wystąpieniu do spraw realizacji Karty Nauczyciela, podkreślając, iż została ona pozytywnie przyjęta przez większość środowiska.

— Dobrze byłoby jednak zastanowić się nad możliwością podwyższenia zarobków dla tych nauczycieli-emerytów, którzy chcieliby pracować w szkołach na pół etatu. Taka decyzja przyczyniłaby się do większego zainteresowania pracą w szkole przez zasłużonych pedagogów.

Michał Bielawski — członek Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP i przewodniczący Komisji Statutowej sięgnął w swoim wystąpieniu do przykładów ze swojego elbląskiego województwa.

— Nauczyciele z prawdziwego zdarzenia, oddani młodzieży, niechętnie odchodzą ze szkoły, choć zdobywają ku temu uprawnienia. Na potwierdzenie tej opinii mam konkretne przykłady ze swojej szkoły i szkół z innych miejscowości. Dlatego nie przekonuje teza, tu i ówdzie głoszona, iż na emeryturę odejda wszyscy, którzy zdobędą ku temu uprawnienia. Stąd zawieszenie bądź zmodernizowanie tego zapisu w Kartce może spowodować więcej szkody niż pożytku.

Andrzej Kawka — I sekretarz POP — mówił o tradycjach ZNP jego dzieciach, szczególnie w okresie okupacji, wyrażając przekonanie, że i dziś polscy nauczyciele wypełnią swoje obowiązki wobec państwa i społeczeństwa.

Zbigniew Pawłowski — naczelny redaktor „Głosu Nauczycielskiego” przedstawił niektóre założenia programowe pisma.

— „Głos Nauczycielski” zawsze był i będzie związany właśnie z ZNP. Uczestniczymy obecnie w zebraniach, programowo-wyborczych. Wnioski i postulaty na tych zebraniach podejmowane staramy się jak najpełniej przedstawiać właśnie na łamach pisma. Często są to wnioski o podstawowym znaczeniu dla dalszego rozwoju oświaty i wychowania, kształcenia i doskonalenia nauczycieli, całego systemu edukacji narodowej. Szkoda tylko, że ze strony kuratorów, dyrektorów departamentów MOiW mamy tak niewielki odzew na podejmowane w „Głosie” kwestie.

W dalszym ciągu w swojej wypowiedzi red. Z. Pawłowski mówił o jubileuszu 65-lecia gazety, przypomniał list gratulacyjny, który zespół redakcyjny otrzymał z tej okazji od I sekretarza KC PZPR — generała armii Wojciecha Jaruzelskiego... Przedstawił też — tematycznie „Zeszytów Historycznych Głosu Nauczycielskiego” oraz „Literackiego Głosu Nauczycielskiego”. Nawiązał także do spraw nakładowych pisma, wskazał na potrzebę zwiększenia jego obfitości.

— **Życze Wam pomyślnych obrad w trakcie Zjazdu — powiedział na zakończenie spotkania Józef Czyrek. — Przekazanie wszystkim członkom ZNP moje uznanie i gratulacje za to wszystko, czego dokonali przed Zjazdem. Życze wszystkim członkom ZNP satysfakcji z pracy społecznej i zawodowej na rzecz wszystkich nauczycieli, na rzecz młodego pokolenia Polski Ludowej (ZP).**

W spotkaniu uczestniczyli: **Kazimierz Piłat** — przewodniczący Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP, członkowie Krajowej Grupy Założycielskiej — **Michał Langowski**, **Ottón Jakubczyk**, **Jan Zaciura** (wzruszyły się), **Jerzy Surman** — (Katowice), **Michał Bielawski** (Elbląg), **Janusz Kawka** I sekretarz POP, **Zbigniew Pawłowski** — redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”. W spotkaniu uczestniczył również zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — **Władysław Kata**.



Fot. M. Suchecki

w czasie zajęć, ale i po lekcjach. Tymczasem do wielu naszych szkół wstęp po lekcjach jest utrudniony. Zamyka się również boiska, sale gimnastyczne, izby harcerskie świetlice. Nad tym faktem trzeba nam odważnie, szczerzej dyskutować.

SZEROKI FRONT DLA WYCHOWANIA

Słowa uznania skierował Józef Czyrek pod adresem wszystkich działaczy ZNP, którzy przystąpili do odbudowy struktur związkowych, nie szczędzili czasu dla przeprowadzenia kampanii programowo-wyborczych, byli wszędzie tam, gdzie tego wymagała sytuacja.

— Dzięki ofiarnej pracy tych tysięcy nauczycieli ZNP rósł i rośnie w siłę, stanowi potężną armię, z którą można rozmawiać w sprawach szkoły, oświaty, edukacji narodowej — stwierdził między innymi Józef Czyrek. — ZNP nigdy nie był i być nie może li tylko taką organizacją zawodową, która zajmować się będzie wyłącznie sprawami socjalnymi. Kształtujecie nadal świadomość nauczycielską, przyczyniacie się do rozwiązywania najważniejszych problemów oświaty, edukacji narodowej, nauczycieli. Spraw do rozwiązania jest jeszcze wiele. Mówicie o nich w swoich programach, w swojej Deklaracji Ideowej. Osobiście uważam, że można by ją w niektórych fragmentach uzupełnić. Zdecydują o tym jednak delegaci na Zjazd. Piszcie w niej na przykład, że Związek „przestrzegając porządku prawnego w PRL, podejmować będzie działania, zmierzające do upowszechniania idei patriotyzmu i internacjonalizmu, stanowczo występować będzie przeciwko wszelkim formom niolektancji...”. Dalej jest powiedziane, że „podejmować będziecie działania na rzecz kształcenia i wychowania młodego pokolenia na świątliwych obywateli naszej socjalistycznej Ojczyzny...”. Jesteście za jednością celów i zadań ruchu zawodowego w Polsce... Są to słuszne kierunki. Czy jednak nie powiedzieć szerzej o kwestiach

mentów z historii Związku, do jego tradycji i do czasów współczesnych.

— Ostatnie lata wiele nas nauczyły. Przede wszystkim przyczynności w rozwiązywaniu spraw socjalnych nauczycieli jak i kwestii o podstawowym znaczeniu dla dalszego rozwoju oświaty, wychowania, edukacji narodowej, kształcenia i doskonalenia kadry pedagogicznych. Nie zapominać o naszych kolegach — nienauczycielach, o rencistach i emerytach. Nasz program działania opublikowany w całości w „Głosie Nauczycielskim” jest otwarty dla tych wszystkich, którzy chcą z nami współtworzyć i współkształtować oblicze ideowe ZNP, podejmować i rozwiązywać razem z nami trudne problemy wychowawcze i edukacyjne. Oczywiście nie wszystkim nasz program, nasza Deklaracja Ideowa odpowiada. Mamy też i wrogów, ludzi do nas uosobionych niechętnie. Wiemy o tym. Z obranej drogi jednak nie odstępimy. Chcemy współtworzyć socjalistyczny obraz Rzeczypospolitej oświatowej, socjalistyczny obraz Polski.

Jan Zaciura — członek Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP nawiązał w swoim wystąpieniu do opublikowanych projektów dokumentów ZNP — deklaracji, statutu i programu działania.

— Jeśli chodzi o deklarację, to były na ten temat różne opinie. Niektórzy uważali, że jest ona zbędna, że wystarczy nam program działania. Ostatecznie jednak odpowiedzialni się za deklarację, w której określiliśmy się jako Związek wobec państwa i narodu. Ostateczny kształt tym dokumentom nada Zjazd. Myślę, że warto w tej deklaracji podkreślić, że najwyższym dobrem człowieka w państwie socjalistycznym jest praca, stosunek do niej w codziennym postępowaniu.

Michał Langowski — członek Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP swoje wystąpienie skoncentrował na kwestiach związanych z realizacją programu socjalnego Związku, Karty Nauczyciela, mówił o problemach współdziałania z administracją oświatową różnych szczebli.

SAMORZĄDNOŚĆ UCZNIOWSKA

Pobudzić do refleksji! Taki cel założyli sobie organizatorzy — czyli Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Wydział Nauki i Oświaty KC PZPR — dwudniowej konferencji teoretyczno-pedagogicznej, która odbyła się 23—24 września br. w Warszawie. Na temat miejsca i roli samorządu uczniowskiego w systemie socjalistycznego wychowania wymieniali swe poglądy i doświadczenia przybyli z całej Polski szkolni opiekunowie samorządów uczniowskich, wizytatorzy oraz teoretycy z Instytutu Badań Pedagogicznych. Referat o istocie samorządności dzieci i młodzieży wygłosił dr MIKOŁAJ WINIARSKI, o szkole zorganizowanej współpracy mówił dr PIOTR NOMAŃCZUK, o stanie badań nad samorządnością poinformował mgr WOJCIECH NOWAK. Koło samorządu uczniowskiego na tle określonych w programie zadań wychowawczych szkół nakreślił dyr. Departamentu Wychowania i Kultury Fizycznej, WIESŁAW KRAUZE.

Całość materiałów z konferencji: referatów, doniesień, wypowiedzi dyskusyjnych, opublikuje dwutygodnik „Oświata i Wychowanie”. Ja pragnę w tym miejscu zastanowić się nad kilkoma zagadnieniami, jakie wyłoniła wymieniona konferencja, jakie podpowiada praktyka szkolna. Naszych Czytelników zapraszamy do wymiany poglądów na ten temat.

W ROBOCZYM UBRANIU

— Pani Olu, co pani przygotowała na dzisiejszy apel? A proszę pamiętać o zbliżającej się rocznicy... Tymi, przykładowo zacytowanymi zdaniem poczęstowała mnie jedna z uczestniczek teoretyczno-pedagogicznej konferencji, kiedy zapytałam ją, jak sobie radzi w roli opiekunki samorządu uczniowskiego. Nie inny obraz malował się w drugiej i trzeciej „prywatnej” rozmowie, jak również w kilku oficjalnych relacjach o przyszytych do samorządu imprezowych sukcesach placówek.

Toteż nie zdziwiłam się nic a nic, gdy któryś z praktyków zgłosił wniosek, aby opiekunom samorządów obniżyć liczbę etatowych godzin (sic!) lub przyznać ekwiwalent pieniężny za dodatkowe obciążenie obowiązkami, które — zwłaszcza jeśli dyrektor ma ponadnormatywną siłą do wykazania się i pokazania — w przeliczeniu na godziny nieraz i drugi etat z obudową wypełniają. Dlaczego? Ano dlatego, że właśnie tak, imprezowo — akcyjnie traktuje się w wielu, bardzo wielu placówkach pracę samorządu uczniowskiego. I z tego, co na jakąś okazję opiekunowie przygotowali lub nie przygotowali, ich się moralnie rozlicza.

Pół biedy, jeśli takiego opiekuna natura szczerze wyposażała w jakiś talent, a jeszcze lepiej — kilka talentów. Wtedy na widocznym, a jakże, miejscu pojawiają się pięknie wymalowane hasła, plakaty, gazetki o sukcesach, na uroczystych apelach lub na innych imprezach rozbrzmiewają śpiew, recytacja, muzyka. Wszyscy się cieszą, że szkoła, że pani Ola mogłaby, ho, ho, konkurować na szczeblu... i że w ogóle z tym samorządem, samograjem jest stylowo, do twarzy.

Ale co zrobić, gdy jedyną dyspozycją opiekuna jest stan wolny, czyli „pami przecież nie musi od sklepu do sklepu, żeby rajstopy, żeby trampki, żeby ubrać i nakarmić domową gromadkę”? Wtedy... No cóż — i wizja, i fonia nie uzyskują wy-

raziści, dyrektor ma kwaśną minę, że taka pani niezaradna; koleżanki i koledzy udają, iż wszystko kręci się normalnie, czasem tylko ktoś komuś szepnie do ucha: Helena (powiedzmy, że takie ma imię) mogłaby się lepiej i więcej postarać, przecież nie ma...

I rzeczywiście, nie ma, ale czegoś innego, niż myślą szczęśliwcy w czapkach niewidkach, którym udało się od „pańszczyzny” wywinąć. Jednak nikt z tego powodu specjalnych wyrzutów sumienia nie odczuwa. Bo któż realnie na życie patrzący angażuje się w cokolwiek, co zabiera czas i zdrowie, na dodatek bez szeleszczącego czy przywilejowego ekwiwalentu, a nierazko nawet bez wewnętrznej satysfakcji lub chociażby zwykłego „dziękuję”. Angażują się więc ci, którzy muszą lub zwirowani idealisci, ale takich w niektórych okolicach i ze świecą znaleźć trudno. I dlatego jest, jak jest, to znaczy na ogół nijako. Choć trzeba przyznać, że zdarzają się indywidualne i grupowe wyjątki.

Takie wrażenie wyniosłam z konferencji, takie wynoszę z bezpośrednich kontaktów z nauczycielami. Niestety, nie mogę podoprzeć się wynikami kompleksowych badań, gdyż ich po prostu nie przeprowadzano i dopiero teraz takowe zamierza podjąć Instytut Badań Pedagogicznych, co wygłosił publicznie w formie referatu mgr Wojciech Nowak.

Spośród więc czasu jeszcze upłynie zanim — jeśli nie nie stanie w poprzek drogi — będziemy mogli formułować udokumentowane liczbami opinie i wysuwać z nich koncepcyjne wnioski.

Życie jednak w miejscu nie stoi i każda placówka musi we własnym zakresie szukać racjonalnych dróg do uczniowskiej i nauczycielskiej samorządności. Nie tej od wielkiego dzwonu na uroczysty pokaz odświętnie wystrojonej, lecz zwykłej, w co-

dzienne robocze ubranie przyodzianej. Bo właśnie takiego, takich codziennych ubrań nam najbardziej brakuje. I wykonawstwo tych ubrań wedle wzrostu, objętości, wedle środowiskowych możliwości skrojonych pozostaje teraz w rękach nauczycieli-wychowawców.

Konferencja bowiem na pytania o model współczesnej i na dodatek realnej samorządności nie odpowiedziała, gdyż z wyżej wymienionych i nie wymienionych względów odpowiedzieć nie mogła, chociaż wielu opiekunów domagało się nawet katalogu gotowych wzorów dla placówek... Zwróciła jednak uwagę — i to uważam za cenne — na potrzebę szerszego spojrzenia na uczniowską samorządność. W jej trójwymiarowości ku humanistycznym koncepcjom A. Kamińskiego i J. Kozińskiego skierowanej, łatwo dostrzec miejsce dla każdego nauczyciela jako opiekuna owej samorządności. Jeśli nie jej instytucjonalnej reprezentacji (kierownicze organa klasowe i szkolne — tu mimo wszystko potrzebne są zdolności organizatorskie), to na pewno zasady i wynikającej z niej metody wychowawczej.

Na czym więc ta zasada się zasadza i jakie mogą z niej wskazówki wynikać np. dla koleżanki Marii Pańczyk, dopiero czterotygodniowej nauczycielki i jednocześnie opiekunki samorządu uczniowskiego w Zbiorczej Szkole Gminnej w Dębnie? Dodam, że młodzieńka nauczycielka ogromnie przejmuje się swoją rolą, chciałaby jak najlepiej, ale nie bardzo wie, jak. Dla niej wystąpienie dra Mikołaja Winiarskiego, dra Piotra Nomańczuka oraz dwa, a może trzy rzeczowe doniesienia praktyków miały niemal formę wielkiego symbolicznego klucza, za którego pomocą opiekunka samorządu w Jasieniu dokonuje pasowania pierwszoklasistów na jasięńskich uczniów.

Znak to chyba wyrazisty, że podczas studiów na WSP (koleżanka Marysia zrobiła dwie specjalizacje) o samorządności mówiło się niewiele, a może wcale. W szkole też nikt jej jeszcze dotychczas nie powiedział — chociaż wszyscy bardzo mili, życzliwi i do udzielania porad chętni — iż istnienie samorządu, nawet ze wszystkimi demokratycznymi ceremoniałami wybranego, wcale nie oznacza istnienia samorządności. Ale najbardziej interesujące dla grona chyba będzie zdanie, że każdy nauczyciel może, jeśli tylko zechce, być opiekunem, a nawet twórcą szkolnej samorządności. Tylko jak to zrobić, żeby nim rzeczywiście być, nim zostać? — zastanawia się Maria Pańczyk.

Teoretycznie rzecz biorąc, sprawa wydaje się niby prosta. Bo chociaż nie ma zaktualizowanych, czyli do naszych współczesnych warunków dostosowanych, koncepcji uczniowskiej samorządności, to przecież zawsze możemy się odwołać do systemowych przemyśleń wielkich pedagogów, z których dwu już wymieniałam. Z nich zaś (tych uporządkowanych przemyśleń) wynika, że **zasadą jest uznanie podmiotowości ucznia, czyli traktowanie go jako istoty myślącej i czującej, która pod mądrym kierunkiem zdolna jest do wyznaczonych okresami psychofizycznego rozwoju — autokreatywnych działań. Wychodząc zaś z tego założenia, kwestią oczywistą staje się stosowanie metody partnerstwa, która wyzwala naturalną aktywność, samodzielność, poczucie odpowiedzialności.** Proste jak dwa razy dwa, gdy partnerem są tylko myśli.

Ale jak realizować to wszystko w praktyce, gdy na każdym kroku odczuwa się brak odpowiedniego przygotowania: i teoretycznego, i sprawnościowego? Gdy realne „społeczeństwo wychowujące” takich nawyków nie tylko nie kształtuje, ale nierazko ich nie toleruje? Ponadto (też teoretycznie rzecz ujmując) — samorządność w roboczym strój przyodziana wyklucza wszelkie mistyfikacje, czyli paternalizm w partnerskim opakowaniu. A właśnie taki kształt przybrała sformalizowana działal-

ność większości instytucjonalnych samorządów.

Stwierdzenie faktu, narzekanie czy nawet gromów rzucanie jednak nic nie zmieni. Pozostaje więc próbować, nawet w skromnie zakrojonych ramach, poruszyć to naturalne bogactwo, jakie tkwi w każdym normalnie rozwijającym się dziecku: w jego pragnieniu wykazania się, bycia kimś zauważanym w rówieśniczej grupie, w kontaktach z nauczycielami, dorosłymi. Gdzie i kiedy próbować? Zawsze. Na lekcji, na pauzie, na zajęciach pozalekcyjnych, na zebraniu itd., itp. Taki pogląd wyraża dr Piotr Nomańczuk, który ze zmiennym szczęściem sam próbuje w kilku placówkach stopnia podstawowego patronować realizacji koncepcji szkoły uczniowskiej samorządności i zorganizowanej współpracy. (Dwa materiały na ten temat opublikowaliśmy w ubiegłym roku).

A Janina Gołąbek, zastępca dyrektora Szkoły Podstawowej nr 9 w Zduńskiej Woli uważa, że do samorządności, czyli współpartnerstwa, współodpowiedzialności i samodzielności, trzeba zacząć wychowywać już w przedszkolu. Jeśli zaś idzie o jej instytucjonalizowaną reprezentację, to „nawet w tradycyjnym jej kształcie opiekunstwo nad organizacją wcale nie musi obciążać jednej osoby i w ogóle obciążać kogokolwiek. Przecież może być doradztwo kolektywne, złożone z kilku o określonych dyspozycjach nauczycieli. Ważna jest także dobrze zorganizowana współpraca z komitetem rodzicielskim, gdyż dzięki niemu uczniowska samorządność zyskuje szerszy kontekst.

Podobne zdanie ma także Romuald Józefowicz, opiekun samorządu uczniowskiego w jednej ze szkół podstawowych na Suwalszczyźnie. W jego placówce partnerskim opiekunstwem dzieli się zespół doświadczonych pedagogów z odpowiednimi do charakteru sekcji dyspozycjami. W planie działań są także imprezy, uroczystości szkolne, ale nie stanowią one celu samego w sobie, lecz sposób na realizację wielu określonych programem zadań wychowawczych. I tak do nadania szkole imienia Bohaterów Września dzieci i młodzież, pod kierunkiem samorządowej organizacji i przy przemyślanym doradztwie nauczycieli, przygotowała się aż cztery lata. Dzięki temu dokładnemu przemyśleniu ustalona na 11 października uroczystość będzie miała charakter święta, które należy się człowiekowi po okresie wytężonej pracy.

Są więc jeszcze nauczyciele, są szkoły, które nie bacząc na trudności zdobywają się na zorganizowany wysiłek, aby nie przepaścić szans, jakie daje wychowanie w dziecięcej i młodzieżowej samorządności i do samorządności. O tych szkołach chcielibyśmy napisać. Bo naturalnym gruntem, na którym może się ta idea przekształcać w dokonania, są poszczególne szkoły, poszczególne placówki wychowawcze.

Wstąpienia przedstawicieli dwu centralnych instytucji: resortu oraz Wydziału KC PZPR, zdają się wskazywać na to, że rowoli zaczyna się zmieniać spojrzenie na kierunek socjotechniki. Zarówno dyrektor Departamentu Wychowania i Kultury Fizycznej, Wiesław Krauze, jak i zastępca kierownika wymienionego wydziału KC, Władysław Kata, solidarnie stwierdzili, że droga do oddolnych inicjatyw wolna, że monopłowych recept dla samorządności nie będzie, że ważne jest tylko jedno, aby praca samorządów i z samorządami przynosiła zgodne z zawartymi w „Głównych kierunkach...” celami — nie pozorowane, lecz rzeczywiste efekty wychowawcze. A to oznacza pracę na dole, pracę w roboczym ubraniu.

ZENOBIA MILLER

NIEPOKOJE

JAK NA FOLWARKU

Są zawody i instytucje, których naczelną funkcją jest nieprzerwana, bezpośrednia służba społeczna, stała, nieograniczona w czasie, działalność na rzecz innych. Klasycznym przykładem jest tutaj służba zdrowia, która nigdy nie może odłożyć swoich zadań na jutro, na później; także transport, instytucje zapewniające stały dopływ wody, ciepła i wiele innych. Od ludzi tam zatrudnionych wymaga się stałej gotowości, w tych instytucjach i zawodach wykluczamy strajk, jako metodę walki o uprawnienia pracownicze. Tak jest w całym cywilizowanym świecie.

W grupie zawodów noszących znamię szczególnej rangi społecznej znajduje się

także zawód nauczycielski. Pojmowany zawsze, niezależnie od warunków materialnych i szerokości geograficznej, jako służba wobec istot słabszych, bezgranicznie nam ufających, wrażliwych i bezradnych wobec każdej niemal przeciwności losu. Zawód nauczycielski najbliższy jest — jeśli o sferę opiekunczą chodzi, odpowiedzialność za los człowieka — służbie zdrowia, jej także powierza społeczeństwo słabszych, bezradnych, bo ludzi chorych.

Razi nas więc zawsze, gdy chory człowiek traktowany jest oschle, szorstko, gdy lekceważą się jego prawa i ponad nie przedkłada interesy pracownicze, jednostkowe bądź grupowe. Oczywiście, te sprawy są ważne, ale nie mogą być rozstrzygane kosztem interesu chorego. Niestety, krytykując niedostatki usług zdrowotnych, zapominamy często, że sami popełniamy ten sam błąd w stosunku do swoich podopiecznych. Mam na myśli stosunek: uczeń

— nauczyciel, uczeń — wychowawca i opiekun.

Tę gorzką prawdę pozwalam sobie formułować wprost nie bez ważnego powodu. Coraz częściej bowiem dochodzą nas sygnały o znieczulicy nauczycielskiej w stosunku do wychowanków. Są to, oczywiście, sygnały pojedyncze, muszą jednak niepokoić, skoro dotyczą nauczycieli z kilkuletnim stażem pracy, więc nie nowicjuszy.

Szkolę, a w niej uczniów, traktują oni jak folwark. Swoje obowiązki nauczyciela i wychowawcy pojmują jak chłop pańszczyźniany, „odrabiając” lekcję, bo zmusza ich do tego etat. Szkoła — według nich — to własność zatrudnionych w niej pracowników, zatem wszystko, co w niej się dzieje, im powinno służyć. I to dobrze, tak jak tego chcą. W przeciwnym razie — rozlega się głośny protest o ucisku, braku demokracji, o wrogu, jakim zawsze są władze zwierzchnie.

Taki protest, nie pierwszy zresztą, wpłynął do nas. Nauczycielka ze szkoły z małej miejscowości woj. łódzkiego stawia pod ścianę swoich zwierzchników za to, że nie pozwolili nauczycielom tej szkoły zamknąć jej na kłódkę w dowolnie wybranym dniu tygodnia w celu wyjazdu nauczycieli po zakupy. Oburzenie nauczycieli

wywołała sensowna odpowiedź dyrekcji, że aby taką kłódkę na drzwiach zawiesić, trzeba by ten dzień odrobić. A po drugie — zacząć od spytania rodziców o zgodę, bo przecież w tym dowolnie wybranym dniu uczniowie będą skazani na ulicę, przynajmniej dzieci rodziców pracujących.

Odrzuca się te argumenty, bo jakże, skoro nie pasują do realizacji wygodnych pomysłów; oburzenie narasta, stosunki z dyrekcją są napięte, na uczniów też nie patrzy się sympatycznie, skoro to z nich przyczynny trzeba pracować pięć dni w tygodniu i nie można żądać wolności. Przypomina to zachowanie niektórych sprzedawczyń w pustych niemal sklepach. Kiedy prawdopodobnie z nudów nieuprzejmie odprawiają klientów i mają im za złe, że zwracają głowę i przeszkadzają. Lepiej byłoby brać pensje na czas dyżurowania w sklepie bez klientów.

Nie zamierzam komentować tej sprawy, podaję ten przykład pod rozwagę Czytelnikom. Czy nie sądzicie, że zawód nauczycielski zaczyna czasem upodabniać się do profesji średniej kategorii urzędnika, notabene niesolidnego? I czy nie czas zacząć głośno o tych sprawach mówić? Bo tylko nazywając zjawiska po imieniu, wskazując ich nosicieli — możemy dobrze bronić rangi naszego zawodu, jego społecznej służby.

Wracamy do tematu finansowania nauki. W ubiegłym roku przedstawiliśmy cykl artykułów, w których pokazane zostały trudne chwile technicznych instytutów naukowych w momencie przejścia na własny rozrachunek gospodarczy. Instytutów, którym ze względu na nadwątłone więzi z przemysłem zabrakło środków na rozwój badań naukowych. Pokazaliśmy również drugą stronę tego samego medalu, czyli oczekiwania przemysłu wobec nauki.

Dzisiaj problem finansowania nauki prezentujemy na przykładzie instytutu humanistycznego, z samego założenia pozbawionego mecenasa z pełną kieszę, w rozmowie z JERZYM MAJEWSKIM, głównym księgowym Instytutu Badań Literackich PAN.

— Instytut Badań Literackich obchodzi w tym roku swoje trzydzieste piąte urodziny. Powinno więc być uroczyste, optymistyczne i na wysokim stopniu uduchowienia. Rozmowa nasza traktować ma jednak o sprawach bardzo prozaicznych. Aby więc było choć trochę jubileuszowo proponuję zacząć od przedstawienia genezy powstania Instytutu.

— Celem, który przyświecał świetnym założycielom IBL, prof. prof. Stefanowi Żółkiewskiemu, Kazimierzowi Budzykowi, Kazimierzowi Wyce, Marii Renacie Mayenowej było stworzenie normalnych, wysoko zorganizowanych warsztatów badawczych i skupienie w zespołach znakomitych specjalistów. IBL utworzony został jako instytut specjalistyczny, którego zadaniem były prace wymagające skupienia ludzi i materiałów z zakresu filologii polskiej, teorii literatury i nauk pomocniczych. To „odchalupniczenie” prac badawczych z dziedziny polonistyki było zresztą ideą przedwojennego Koła Naukowego Poloni-

międzynarodowe, prowadzi kontakty z uczonymi zagranicznymi, zapewnia pobyt stażowym naukowcom z zagranicy, czuwa nad prawidłowym obrotem naukowym i intelektualnym naszego kraju ze światem w dziedzinie polonistyki.

— Przejdźmy teraz do spraw bardziej przyziemnych. Skąd czerpicie środki na prowadzenie i rozwijanie badań naukowych? Nie możecie wszak liczyć na korzystne oferty przemysłu. Większa samodzielność, lepsza sakiewka — tak to wygląda gdzie indziej. A u Was?

— Od 1982 r. instytut pracuje na statusie przedsiębiorstwa, tzn. powinien wszystkie swoje koszty pokryć z uzyskiwanych dochodów. Tylko jak je osiągnąć? Instytut nie ma charakteru komercyjnego. A przy tym w ciągu ostatnich lat bardzo poważnie wzrosły koszty jego działalności. Od roku 1981 mimo, że IBL pozostaje w tym samym kształcie tj. zatrudnia tyle samo pracowni-

mu węzłowego „Polska kultura narodowa, jej tendencje rozwojowe i percepcja”. W 1983 r. wartość tych prac wyniosła 8,5 mln złotych. W rezultacie dochody z realizacji problemu międzyresortowego wyniosła 33,5 mln zł. Pozostała część działalności instytutu tj. prace własne (ok. 17 mln zł) i działalność ogólnotechniczna, w ramach której finansowana jest m.in. biblioteka (ok. 7 mln zł) powinna być finansowana z funduszu rozwoju. Powstaje on z odpisów amortyzacyjnych (ok. 100 tys. rocznie), części odpisów z zysku (ok. 2 mln rocznie). Powstaje znaczna luka finansowa, która jest uzupełniana subwencją Polskiej Akademii Nauk. Jest ona niewystarczająca i będziemy ubiegali się o dofinansowanie ok. 3 mln złotych. Wszystko razem da potrzebny nam w tym roku sumę 64 mln złotych.

— Struktura kosztów jest dość skomplikowana. Przejdźmy teraz do plac. Co dla pracowników wynika z większej swobody dysponowania funduszem plac?

— Swobodę, owszem, mamy, wiele tutaj moglibyśmy zdziałać, gdyby nie fizyczny brak pieniędzy. Instytut nie ma możliwości uzyskania takich dochodów, aby wykorzystać wszystkie istniejące zgodne z przepisami szanse placowe. W okresie kryzysu wchodziliśmy z bardzo niską płacą podstawową, od której liczone są wszystkie przyrosty. Dawniej fundusz plac był limitowany, zresztą w naszym instytucie nacisk na płace był niewielki. Z kilku powodów. Znaczna liczba pracowników miała uboczne źródła dochodów: na wyższych uczelniach, godzi-ny zlecane, prace krytyczne, publikacje. Sam fakt pracy w IBL dawał ludziom sporo satysfakcji i specjalnie nie upominali się o zarobki. Trochę jest to też sprawa obowiązującego do dziś u nas stylu — nie

prezypisem nie szły pieniądze. Kiedyś, w czasach, gdy przemysł pochłaniał każdą liczbę specjalistów, prof. Smoleński mawiał, że praca naukowa od młodego człowieka wymaga: by nie miał żony, rodziny i był trochę asceta. W tej chwili jest jeszcze gorzej. Nasi młodzi nie dość, że niedo- placani, możliwości innego zatrudnienia mają praktycznie żadne.

— W jaki sposób zamierzacie osiągnąć te pieniądze, skoro jedynym na dobrą sprawę ich źródłem są subwencje PAN, a ta sakiewka też nie cierpi na nadmiar żywej gotówki, po której notabene ręce wyciągają także i inne instytuty? Może należałoby szukać rozwiązań w lepszej organizacji pracy, w ograniczeniu wydatków na cele nienaukowe. Jak wiemy, i przemysł, i nauka zjada przerost administracji?

— U nas ten problem nie występuje tak ostro jak gdzie indziej. Liczba pracowników administracji i obsługi wynosi 20 osób i nie bardzo można ją zmniejszyć, ze względu na konieczność istnienia pewnych stanowisk np. kasjer, zaopatrzeniowiec, kadrowiec. Owszem, były podejmowane próby oszczędnościowe, z tym, że są one adekwatne do możliwości i mało znaczące np. na opłatach pocztowych — 30 tys. zł, rezygnacji z dostawy ciepłej wody. W sumie moglibyśmy zaoszczędzić ok. 0,5 mln złotych, natomiast przewidywane koszty na rok 1984 kształtują się już w granicach 70 mln. I jeżeli nie zostaną zrewaloryzowane fundusze na problem międzyresortowy, a subwencja z PAN nie wzrośnie, instytut może stanąć przed widmem bankructwa. Jeżeli środki nie napłyną, trzeba będzie myśleć o zmniejszeniu zakresu naszych prac, innego wyjścia nie będzie. Zaniechanie prac ciągłych byłoby jednak ogromną stratą dla nauki i dla kultury polskiej. Nie ukończony słownik traci wartość. Jeśli by się prace ciągle zatrzymało, ich wznowienie wymagałoby przedłużenia czasu i ogromnego trudu. Przy czym należy zdawać sobie sprawę, że wydatki na naukę w ramach Polskiej Akademii Nauk są tylko niewielkim procentem tego, co się w Polsce na naukę wydaje. Cała PAN nie stanowi nawet 10 proc. kosztów działalności instytutów resortowych, których jest multum przecież.

— Czy w takiej oplakanej raczej sytuacji finansowej możecie premiować osiągnięcia naukowe?

— Teoretycznie tak. Górną granicę premii indywidualnej ustalono na 50 proc. płacy zasadniczej w skali rocznej, ale za to fundusz premii, limitowany jest wysokością 25 proc. funduszu plac zasadniczych pracowników objętych premiowaniem. Danie więc komuś wyższej premii, zmniejszy tę samą premię innym. Dopiero zniesienie tego przepisu o limicie 25 proc. pozwoliłoby rozszerzyć szanse indywidualnego premiowania pracowników. Nie opowiadając się za egalitaryzmem w dziedzinie plac, uważam jednak, że przy tak niskim ich pułapie jakiegokolwiek różnicowanie premii i wynagrodzeń jest z moralnego punktu widzenia nieco wątpliwe. 9 tys. jest to praktycznie dla każdego minimum egzystencji. No, i jak tu najlepszych, najbardziej obciążonych pracowników odpowiednio uhonorować w siatce plac?

— Czyli, że wykonane przez instytut prace nie przynoszą Wam wymiernych efektów finansowych?

— Praktycznie nie. Oddajemy nasze rękopisy do wydawnictw i na tym się sprawa kończy. Co prawda są one własnością instytutu, wykonane zostały w ramach obowiązków służbowych, ale my konkretnie nie z nich nie mamy. Wydawnictwa zresztą do części naszych prac i tak dokładają.

— To sprawa niskiego nakładu i charakteru tych prac?

— Koszty ich wydania są rzeczywiście duże. Wydajemy się na ogół w dobrych wydawnictwach, w ładnej szacie graficznej, na dobrym papierze. To wszystko kosztuje. Gdyby handlującą naszymi wydawnictwami z zagranicą ARS Polona wykazała większą operatywność, można by niektóre pozycje sprzedawać korzystniej, ale i tak oni by z tego mieli zysk, a nie my. Albo też gdybyśmy zrobili wreszcie to, co upominają się różne ośrodki polonistyczne na świecie, tj. reprintsy starych wydawnictw, na przykład stare roczniki Pamiętnika Literackiego. Byłoby to niesłychanie cenne propagandowo dla naszej kultury i dla rozwoju nauki języka polskiego na świecie, ale... my byśmy i tak grosza z tego nie mieli.

Jeśli IBL wypuści książkę chodliwą, taką jak np. „Teoria Literatury”, mamy satysfakcję, że jest ona poszukiwana, że będzie nowe wydanie. Natomiast pod względem finansowym jeśli jakaś książka leży, to i tak jest nam wszystko jedno, ani jedno, ani drugie nie odbije się na funduszach instytutu. Na skutek takiej polityki wydawniczej PAN i instytuty nie mają zysku z pozycji bestsellerowych, bo wydawnictwa kupują od nas przede wszystkim to, co im się opłaca, z czego będą miały dochód. W planie własnym akademii pozostają pozycje mniej kupne, choć często bardzo cenne. Przecież w normalnym obrocie kultury powinny być wy-

CZY ZNIKNE WIDMO BANKRUCTWA?

stów UW, urzeczywistnioną przy pomocy państwa dopiero pod koniec lat czterdziestych, w nowych warunkach ustrojowych.

— Jak dziś wygląda struktura IBL?

— W dwóch dużych pionach badawczym i biblioteczno-dokumentacyjnym skupiających pięć zakładów naukowych: Historii Literatury Polskiej, Systematyki i Form Literackich, Wiedzy o Kulturze Literackiej, Bibliografii i Dokumentacji, działa kilkanaście pracowni badawczych. Mamy też niewielką, bo niecałe 20 osób liczącą, komórkę administracji. Spośród 230 wszystkich zatrudnionych (w tym około 60 w pracowniach terenowych Torunia, Poznań, Wrocławia i Krakowa) 41 osób to samodzielni pracownicy nauki — profesoria i docenci. Bardzo liczną grupę stanowią bibliotekarze i dokumentaliści. Mamy przecież jedną z największych w Polsce bibliotekę literaturoznawczą, liczącą około 260 tys. jednostek, unikalnych często książek, czasopism, mikrofilmów. W zasadzie wszystko, co tyczy literatury polskiej można u nas znaleźć. Z dumą możemy powiedzieć, że żaden chyba instytut akademicki nie ma tak wyspecjalizowanych zbiorów własnych. Z naszej biblioteki, która jest w instytucie samodzielnym dobrem, korzysta nie tylko całe środowisko polonistyczne, ale wszyscy humaniści.

— Jakie prace badawcze prowadzone są w tej chwili w instytucie? A mówiąc wprost — komu to, co robicie, ma służyć i komu jest potrzebne?

— W większości są to prace ciągłe — słowniki, kolejne tomy bibliografii. Na przykład tak ogromne dzieła jak: Słownik Poliszczyny XVI wieku, Polska, Bibliografia Literacka, Bibliografia Literatury Polskiej, niedawno zakończony Słownik Języka Adama Mickiewicza. Mamy też wydawnictwo periodyczne „Obraz Literatury Polskiej”. Na zlecenie Sejmu instytut opracowuje tzw. edycję sejmową „Dzieł Wszystkich” Jana Kochanowskiego, nie mającą sobie równych w dotychczasowych dziełach, wydanie „Dzieł Wszystkich” Stefana Żeromskiego i Jana Kasprowicza.

Są to edycje na wysokim poziomie krytycznym, mogące być podstawą wydań popularnych. Poza tym opracowujemy podręczniki. Wszystkie te prace mogłyby być co prawda wykonywane w ośrodkach uniwersyteckich, jednak tam nadrzędne są zadania dydaktyczne. A właśnie nasz instytut ma zespół ludzi, materiały, całe zaplecze, bywają środki — jest więc najlepszym miejscem do wykonywania tego typu prac, wymagających długiego czasu i zespołu specjalistów.

— Krótko mówiąc, instytut pracuje na rzecz całego środowiska polonistycznego, a szerzej na rzecz kultury i nauki polskiej.

— Nie tylko, istotne są również względy międzynarodowe. W świecie istnieje ponad 100 ośrodków, w których systematycznie wykłada się język polski, bardzo dużo jest polonistów nie-Polaków zainteresowanych i naszymi zbiorami, i wymianą naukową z nami. Instytut nasz organizuje konferencje



Fot. Cz. Górski

ków i ma identyczną bazę materialną, wzrosły dwukrotnie: z 32 mln złotych do 64 mln. Gros to koszty plac i ich pochodnych.

— Skąd aż taki wzrost kosztów?

— W ogromnym stopniu jest on od nas niezależny. Stanowiące ok. 10 proc. ogółu koszty rzeczowe wzrosły w niewielkim stopniu. Natomiast w roku 1981 podatek od plac wyniósł 5 proc., od lipca 1982 — 20 proc., składki ubezpieczeń społecznych w 1981 r. — 20 proc, od lipca 1982 — 33 proc., a od stycznia 1983 — aż 43 proc. Równocześnie w 1981 r. wprowadzono po raz pierwszy zakładowy fundusz nagród — 4 proc. od funduszu plac, narastający corocznie o 1,5 proc. — w tym roku będzie to już 7 proc. W sumie na każdą złotówkę wydatkowaną na płace, IBL ponosi dodatkowo 73 grosze różnego rodzaju narzutów. I to jest główne źródło wzrostu kosztów.

— Jakie są źródła utrzymania instytutu?

— IBL jest koordynatorem I stopnia problemu międzyresortowego MR III — 19 „Dzieje literatury polskiej — tradycje i współczesność”, rozłożonego na 5 lat. W 1981 r. koszt prac w ramach tego problemu został określony na 110 mln złotych, rok później zrewaloryzowany do 146 mln.

— Ile już z tego wydałicie?

— Do końca 1984 r. na jego realizację wydaliśmy 115 mln, kwota, która pozostanie na rok ostatni, będzie więc bardzo skromna. Inne źródła dochodów to prace na zlecenie innych placówek naukowych. Głównie jest to współpraca z Uniwersytetem Wrocławskim w zakresie realizacji proble-

wypada wyklócać się o pieniądze! Taki trochę gentelmeński, staromodny stosunek do pracy.

— Nauka nigdy chyba zresztą nie była bardzo merkantylna. I to także sprawiło, że średnie płace były u Was niskie?

— Tak, średnia płaca w 1981 r. wynosiła 8235 zł, w 1982 — 8690, w pierwszej połowie roku bieżącego 9560 zł. Nie jest więc wygórowana. W stosunku do obowiązującego taryfikatora niższa o ok. 2,5 tys. Płace te są znacznie niższe od plac pracowników uczelni wyższych, a nawet nauczycieli po ostatnich regulacjach. W dodatku na niekorzyść zmieniła się sytuacja, jeśli idzie o możliwości dorobienia do tak niskiej pensji. Działalność wydawnicza ograniczona, liczba młodzieży na studiach mniejsza, a więc i zapotrzebowanie na pracowników dydaktycznych także. Równocześnie nastąpił ogromny wzrost kosztów utrzymania.

— Dotknęło to szczególnie ludzi młodych, którzy życiowy start dopiero zaczynają. Ile w instytucie zarabia na przykład adiunkt?

— Około 7 tys. i nie ma praktycznie żadnych możliwości dorobienia. Poza tym młodzi pracownicy nauki są to ludzie, którzy się dopiero naukowo rozwijają, mają pisać prace doktorskie, habilitacyjne, jeśli zaś zajmą się chałturzeniem, cierpi na tym ich rozwój naukowy. Chcielibyśmy wszystkim im podwyższyć wynagrodzenie do górnych granic i w miarę posiadanych środków będziemy to robili, ale te środki są minimalne. Ostatnio dwukrotnie zmieniano nam taryfikator, ale zawsze mówiło się, że ma być to podwyżka w ramach posiadanych środków. A tych brak. Po prostu za

JAKIM MA BYĆ?

Okręgowa Konferencja Delegatów ZNP w Słupsku odbyła się 17 września br. jako jedna z pierwszych w kraju. Była ciekawa, bo liczne polemiki i niekiedy ostre wypowiedzi elektryzowały atmosferę obrad. Ton dyskusji nadała już na wstępie przewodnicząca Wojewódzkiej Grupy Założycielskiej ZNP w Słupsku, Danuta Jędrasik (która została wybrana nowym prezesem) stwierdzając, że nie pomogą wznosić cele, gdy członkowie Związku będą bierni, mało zaangażowani.

Właśnie kol. Jędrasik rozpoczęła polemikę na temat „przykrej niespójności”, jaką jest projekt zmian w Karcie Nauczyciela. Cnota o modyfikację artykułów 35 i 88.

Właśnie do tej „próby drobnego retuszu” ustosunkował się obecny na zebraniu Kazimierz Piłat, który poinformował uczestników konferencji o tym że Krajowa Grupa Założycielska ZNP w piśmie do Prezydium Sejmu uznała fakt wniesienia projektu nowelizacji Karty za naruszenie art. 21 ustawy o związkach zawodowych. W liście tym stwierdzono ponadto: „ZNP jest gotów do dyskusji merytorycznej nad proponowanymi zmianami Karty Nauczyciela i może dowieść ich bezzasadności i szkodliwości rozważanych w kategoriach społecznych i politycznych”.

Czy zatem w tej sprawie nie zaproponowano na konferencji żadnego konstruktywnego wniosku poza negacją? Otóż zaproponowano. Kazimierz Piłat stwierdził, że liczba nauczycieli wybierających się na

emeryturę zmniejszyłaby się znacznie, gdyby wokół zasiadających nauczycieli stworzono odpowiedni klimat, a także gdyby zastosowano bodźce materialne. Ten ostatni postulat został, jak wiadomo, zrealizowany, ale gratyfikacja w postaci 500 i 300 zł dla tych po 32 i 34 latach pracy wydała się uczestnikom konferencji śmiesznie niska. Kol. Bojanowski z Czarnej Dąbrówki zaproponował jeszcze inne wyjście: minimum półroczny urlop regeneracyjny dla tych, którzy czują się na siłach pracować dłużej niż 30 lat.

ŚLUPSK

Reasumując, można stwierdzić, że nauczyciele chcieliby, aby władza swoje decyzje konsultowała ze środowiskiem pedagogicznym. Mówiono o zmiany w Karcie są niewskazane. Korzyści materialne niewielkie, a straty moralne duże. W końcu, jeśli myślimy poważnie o rekonstrukcji etosu nauczycielskiego, o podniesieniu rangi zawodu, to takie rozwiązania są niedopuszczalne, a wręcz szkodliwe. A poza tym, jak to? Ustawa dopiero wprowadzona, jeszcze jej nie zweryfikowało życie, a już jest zmieniana?

Padło sporo wypowiedzi dotyczących warunków życia pracy. Nie należy się temu dziwić, ponieważ nauczyciele wykorzystują tego typu konferencje do wy-

suwania postulatów pod adresem władz, które zazwyczaj są obecne na sali. Tym razem byli to wicewojewoda słupski, Borys Drobko, wiceminister oświaty i wychowania, Wacław Kupper oraz przedstawiciele słupskiego kuratorium, a także KW PZPR, ZSL, SD.

Właśnie wicewojewoda Drobko skrzętnie notował postulaty nauczycieli. Wśród wielu wniosków padły takie: utworzenie specjalistycznej przychodni lekarskiej i opracowanie programu systematycznych badań lekarskich nauczycieli; popieranie przez władze administracyjne wszelkich działań na rzecz zwiększenia liczby mieszkań dla nauczycieli, w tym pomoc w rozwijaniu ruchu nauczycielskiej spółdzielczości mieszkaniowej; sprawiedliwe rozpatrywanie wniosków o odznaczenia państwowe; utworzenie domu dla nauczycieli-rencistów, przy czym nie chodzi o zakładanie getta, lecz taką placówkę, w której samotni nauczyciele mogliby znaleźć ostoję; objęcie nauczycieli dystrybucją towarów deficytowych — problem ten szczególnie w małych ośrodkach psuje wiele krwi itp.

Gdyby jednak ktoś sądził, że słupskich nauczycieli interesują tylko sprawy socjalno-bytowe, byłby w błędzie. W wielu wypowiedziach dawano wyraz trosce o szkołę. Na przykład kol. Barbara Galkowska wyraziła obawę, czy nowy program chemii w szkole podstawowej, sam w sobie na pewno ciekawy, może być realizowany. Stawia się w nim na doświadczenia, na praktyczną znajomość zagadnień. Co z tego, gdy pomoce naukowe przewidziane do tego przedmiotu są jeszcze „w lesie”. Znowu zabrakło koordynacji poczynań.

Nie należy zbyt precyzyjnie wyżej wykształcenia — mówiono — bo nie zawsze ten z tytułem magistra jest dobrym nauczycielem.

Sprawy kadrowe, zdaniem kuratora, nie przedstawiają się tak źle, jakby wynikało z wystąpień delegatów, choć jest w tej dziedzinie jeszcze wiele do zrobienia. W br. zaangażowano mniej nauczycieli niewykwalifikowanych niż w roku ubiegłym i więcej absolwentów szkół wyższych. W ciągu ostatnich dwóch lat uzyskano też dwa razy tyle mieszkań dla nauczycieli na wsi, niż w latach ubiegłych, przy czym standard tych lokali stale wzrasta. W tym samym czasie przybyło kilkanaście przedszkoli i kilka nowych szkół. Na oświacie nie żałuje się pieniędzy. Z półmiliardowej sumy nadwyżek budżetowych, 25 proc. przeznaczył wojewoda na potrzeby szkolnictwa.

Ostre krytyce poddano wydawane przez resort oświaty przepisy i zarządzenia wykonawcze, formułowane często niejasno i enigmatycznie w rodzaju „może być przyznane” czy „można uznać za” itp. Dają one bowiem podstawę do dowolnej interpretacji nierzadko dla zainteresowanych niekorzystnej lub zgoła krzywdzącej. Krytykowane nadmierne obciążanie dyrektorów gminnych szkół papierkową robotą, co nie pozostawia im czasu na pełnienie właściwych zadań. Wyszukiwano zastrzeżenia do metod przeprowadzania wizytacji itp.

Pretensje do władz oświatowych szczebla centralnego dotyczą także zbyt powolnego załatwiania korespondencji bądź odsyłania pism nauczycieli z powrotem do kuratorium, mimo iż dotyczą one spraw leżących wyłącznie w kompetencji ministerstwa.

Sporo miejsca w dyskusji poświęcono sprawie niedostatecznej opieki zdrowotnej nad nauczycielami, zwłaszcza w zakresie leczenia chorób zawodowych jak nieżyty gardła czy nerwice. Postulowano wszczęcie starań o powołanie specjalistycznych przychodni dla nauczycieli.

Pracownicy administracji i obsługi domagają się opracowania ich statutu, zwiększenia liczby odznaczeń państwowych, właściwej etatyzacji pracowników w

Natomiast nauczyciele i wychowawcy ze szkół i zakładów specjalnych zaproponowali utworzenie studium pedagogiki specjalnej na wzór studium wychowania przedszkolnego czy nauczania początkowego. Wnioski uzasadniają tym, że placówki te cierpią na chroniczny brak kadry pedagogicznej. Ostatnio zatrudnia się w nich nawet absolwentów szkół średnich bez żadnych kwalifikacji pedagogicznych, co jest już niedopuszczalne. Oczywiście, studium takie byłoby rozwiązaniem tymczasowym, ponieważ dwuletni okres kształcenia też nie wystarczy.

Kilku nauczycieli w trosce o usprawnienie funkcjonowania terenowej władzy oświatowej zaproponowało utworzenie inspektoratów rejonowych na wzór dawnych powiatowych. Kol. Bojanowski stwierdził wprost: „Na szczeblu gminnym administracja oświatowa jest uwikłana głównie w remonty, inwestycje, zdobywanie materiałów. Na działalność ściśle oświatową zostaje mało czasu”.

I wreszcie jeszcze jeden nurt dyskusji: jaki ma być nasz Związek? Związek nie jest po to, aby załatwiać herbatę, mydło, ziemniaki, rajstopy. Także nie może wyręczać administracji oświatowej w wykonywaniu jej podstawowych obowiązków. Związek musi być dla administracji autentycznym partnerem, dyskutującym, wspierającym się. Więc jakim? Najbardziej spuentowała to Danuta Pandowska, prezes Zarządu Okręgu ZNP do 13 grudnia 1981 roku: „Pytam znajomego dyrektora szkoły, jak układa mu się współpraca z nowym związkiem? Bardzo dobrze — odpowiedział mi w dobrej wierze. O, to masz bardzo zły związek” (VIS)

W KRĘGU SPRAW NAJWAŻNIEJSZYCH

Okręgowa konferencja wyborcza ZNP, która obradowała 24 września br. w Toruniu, zgromadziła 66 delegatów — przedstawicieli terenowych ogniw związkowych z całego województwa. Wybory nowego zarządu okręgu stanowiły, rzecz jasna, główny punkt programu, lecz sporo czasu poświęcono również dyskusji nad sprawami szczególnie nurtującymi środowisko nauczycielskie oraz nad projektem programu działania na lata 1983—1986.

Zebranie trwało wiele godzin, bowiem delegaci pragnęli przekazać opinie i uwagi członków terenowych ogniw dotyczące spraw, które powinny stać się m. in. przedmiotem uwagi Związku. Tymczasem nie mało czasu pochłonęła sama procedura wyborcza, a głównie wybór prezesa.

Ustalono na wstępie większością głosów, że w pierwszej kolejności powoła się prezesa w głosowaniu bezpośrednim przez wszystkich delegatów, a następnie dokona wyboru członków zarządu. Z tej formy przyszło jednakże zrezygnować, odwrócić kolejność i prezesa wyłonić z uprzednio obranego składu członków zarządu, ponieważ z pięciu kandydatów zgłoszonych przez komisję wyborczą i jednego z sali nikt na kandydowanie na stanowisko prezesa nie wyraził zgody.

Delegaci spoza Torunia tłumaczyli odmowę trudnościami związanymi z uciążliwymi dojazdami, bądź zaangażowaniem w działalność związkową na własnym terenie, pozostali — obawą przed związana z piastowaniem tej funkcji poważną odpowiedzialnością, brakiem doświadczenia etc. Namowy ani deklaracje pomocy ze strony doświadczonych działaczy nie odniosły skutku.

Nie znaczy to, że toruńskie środowisko nauczycielskie uchyla się od pracy zwią-

kowej, bowiem z wyborem członków zarządu kłopotów nie było żadnych, nikt nie odmówił przyjęcia tych również nielekkich obowiązków. Powszechny był natomiast lęk przed objęciem funkcji prezesa, funkcji bezsprzecznie bardzo czasochłonnej i odpowiedzialnej. Nie będzie ona łatwa — z tego zdają sobie wszyscy sprawę — zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy przy najbardziej nawet energicznych staraniach władz związkowych nie wszystkie postulaty nauczycieli mogą być spełnione. Bo — jak powiedział w swoim krótkim wystąpi-

TORUŃ

niu uczestniczący w konfeckji kurator oświaty i wychowania w Toruniu, Stefan Krzemkowski — „tak krawiec kraje, jak mu materiału staje”.

Tym razem pretensji pod adresem władz oświatowych jest niemało. Podkreślano, że niektóre poczynania władz budzą niezadowolone nauczycieli, niweczą zaufanie i rodzą zniechęcenie, co odbija się niekorzystnie na efektach pracy z dziećmi i młodzieżą. Jako przykład podano fakt ponownego przekazania Karty Nauczyciela Komisji Sejmowej dla dokonania, jak się to określa „drobnej kosmetyki”.

Zdaniem delegatów zabierających głos w dyskusji trudności kadrowych nie należy traktować jako wyłącznej przyczyny obniżania się poziomu nauczania w szkołach. Na powstanie tego niepokojącego zjawiska wpływa cały kompleks czynników, nie tylko braki ilościowe, ale przede wszystkim słabe przygotowanie kadry, zwłaszcza metodycznej, nie najlepsze programy i podręczniki, trudne warunki lokalowe szkół, brak mieszkań o podstawowym standardzie, słowem wszystko, co składa się na warsztat pracy nauczyciela. W efekcie młodzieży, zrażeni takimi warunkami, po roku czy dwóch uciekają ze szkół wiejskich, gdy tylko trafi im się coś lepszego.

szkołach gminnych, uzgadniania awansu ze Związkiem, wreszcie jasnego sprecyzowania czy Dzień Nauczyciela jest również ich świętem, czy świętować mają prawo wyłącznie nauczyciele.

Nowo powstały Zarząd Okręgu ZNP, którego prezesem została Krystyna Kosior — nauczycielka liceum pielęgnarskiego w Toruniu, będzie miał wiele do zrobienia. Przede wszystkim czeka go opracowanie planu pracy na okres kadencji z uwzględnieniem działalności organizacyjnej, prawnej, socjalnej, zdrowotnej, kulturalno-oświatowej i turystyczno-sportowej. Trzeba przy tym ustalić takie formy pracy, które zagwarantują pełną demokrację w działaniu oraz niezależność ogniw związkowych od administracji w precyzowaniu ocen i opinii.

Komitet założycielski opracował wstępny projekt programu pracy okręgu, który został przez delegatów przyjęty z tym, że będzie on zależnie od potrzeb wzbogacany zarówno w treści jak i formach działania. Znalazły tam między innymi miejsce sprawy dotyczące pomocy dla emerytów i rencistów, rodzin o najniższych dochodach, a także pracowników podejmujących budowę domków jednorodzinnych, świadczeń dla dzieci pracowników, rozwijania turystyki, sportu, zamiłowań artystycznych itp.

Efekty tej działalności zależą będą nie tylko od ludzi, którzy się jej podjęli, lecz także od warunków, w jakich będą oni pracować. Tymczasem już choćby ze względu na liczbę członków, warunki te są różnicowane. W dyskusji zastanawiano się zatem, czy nie byłoby korzystne łączenie małych oddziałów ZNP w większe jednostki. Przy Zarządzie Okręgu powinny działać sekcje. Dwie z nich już powstały i wybrały własne zarządy. Są to aktywne, jak zawsze, sekcja emerytów i rencistów oraz sekcja pracowników administracji i obsługi.

Uczestnicy konferencji wybrali również członka Zarządu Głównego. Został nim Wincenty Olszewski z Grudziądza.

(DB)

W ODPOWIEDZI NA APEL

Solidaryzując się z apelem Rady Zakładowej ZNP w Giżycku, Sekcja Emerytów ZNP w Busku-Zdroju, na zebraniu 20 września, zebrała na Fundusz Szpitala Pomnika Matki-Polki 1250 zł (słownie: jeden tysiąc dwieście pięćdziesiąt złotych), które przesłano na konto ZNP w Warszawie, ul. Spasowskiego 6/8 NBP III-O/M-Warszawa, Nr 1038-7119-132.

TADEUSZ PAWLAK
przewodniczący Sekcji Emerytów

WARUNKI WIARY- GODNOŚCI

Okręgowa Konferencja Programowo-Wyborcza ZNP w Szczecinie obradowała 24 września w Zespole Szkół Ekonomicznych nr 2. Uczestniczyli w niej — obok 124 delegatów — członkowie Wojewódzkiej Grupy Założycielskiej, przedstawiciele Krajowej Grupy oraz władz partyjnych (z kierownikiem Wydziału Oświaty i Nauki KW PZPR Mieczysławem Marcinkowskim) i oświatowych (z kuratorem Stanisławem Orłowskim) woj. szczecińskiego.

Sprawozdanie z prac Wojewódzkiej Grupy i Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP złożyli: kol. Krystyna Kustra oraz kol. Jan Zaciura. Z bogatej wielowątkowej dyskusji (w której wzięli udział: T. Majda, W. Mozel, St. Jarema, K. Piechocka, W. Zagórski, I. Wos., St. Orłowski, M. Marcinkowski, J. Zaciura), można wyciągnąć następujące wnioski.

SZCZECIN

● Karta Nauczyciela jest najważniejszym dokumentem dla środowiska nauczycielskiego i przed pełnym wdrożeniem tej ustawy nikomu nie wolno jej kwestionować.

● Władze oświatowe i związkowe muszą mieć świadomość, iż dotychczas nie rozwiązano problemów socjalno-bytowych pracowników nie będących nauczycielami. Załatwienie tej sprawy to podstawowy warunek wiarygodności ZNP.

● Nie da się rozwiązać problemu kadrowego, ze szczególnym uwzględnieniem środowiska wiejskiego bez zapewnienia nauczycielom mieszkań. Musi powstać rządowy i regionalne plany budownictwa mieszkaniowego, uwzględniające różne formy pomocy państwa, zakładów pracy oraz społeczności lokalnych.

● Trudną sytuację lokalową szkolnictwa w Szczecinie, Stargardzie, Policach i Swinoujściu można poprawić, realizując intensywnie plany inwestycyjne. Można rozwiązać ten problem w skali województwa, realizując uchwałę Plenum KW PZPR o budowie 50 szkół na 50-lecie ziemi szczecińskiej.

● Pilnego rozwiązania wymaga opieka lekarska nad nauczycielami. Brak wykazu chorób zawodowych jest naruszeniem odpowiedniego zapisu Karty Nauczyciela.

● ZNP musi szczególną troską otoczyć tych, którzy przeszli na emerytury.

● System zdobywania stopni specjalizacji zawodowej należy doskonalić, a w przyszłej regulacji powrócić do dodatków procentowych.

● Propaganda i system informacji powinny zaniechać bulwersowania opinii publicznej wieściami o „ogromnych przywilejach i podwyżkach” dla nauczycieli. Rzecz w tym, że inne grupy spokojniej i skutecznie realizują swoje karty branzowe, a społeczeństwo nie domaga się ich nowelizacji.

● Deklaracja ideowo-programowa i projekt programu są bardzo ambitne, a aktywność Krajowej Grupy Założycielskiej ZNP zasługuje na uznanie.

Wymieniłem tu, oczywiście, tylko najważniejsze, moim zdaniem, wnioski zgłaszane przez delegatów i zaproszonych gości.

Delegaci dokonali także wyboru Zarządu Okręgu (20 osób), Komisji Rewizyjnej (5 osób), delegatów na Krajowy Zjazd ZNP (9 osób) oraz jednego członka ZG ZNP. W wyniku tajnych, bezpośrednich wyborów prezesem ZO ZNP został kol. Tadeusz Nowak — nauczyciel Zespołu Szkół Zawodowych w Chojnie. Członkiem Zarządu Głównego: Krystyna Kustra — prezes Oddziału Miejskiego ZNP w Szczecinie. Delegatami na Zjazd Krajowy z woj. szczecińskiego wybrani zostali: Krystyna Kustra ze Szczecina, Andrzej Jakiela z Pyrzyca, Włodzimierz Mozel z Polic, Jadwiga Krupa i Władysław Kukuła ze Stargardu Szczecińskiego, Tadeusz Majda ze Swinoujścia, Tadeusz Nowak z Chojny, Franciszek Taratajcio i Jan Zaciura ze Szczecina.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. ZNP w województwie szczecińskim liczy około 9 tys. członków, czyli prawie 50 proc. zatrudnionych. Zważywszy, że przed grudniem 1981 r. członkowie ZNP stanowili tu niewiele ponad 30 proc. zatrudnionych — obecny stan liczebny organizacji należy przyjąć z ogromnym uznaniem i życzyć jej, aby skutecznie reprezentowała i broniła interesów pracowniczych. (JAZ)

PO PIERWSZE SPRAWY PRACOWNICZE...

W ostatnią sobotę września 125 delegatów na Konferencję Wojewódzką ZNP spotkało się w Ostrowie Wlkp. w celu wyłonienia władz Zarządu Okręgu ZNP w Kaliszu, delegatów na Krajowy Zjazd oraz dla określenia programu działania okręgowej instancji ZNP. Delegaci reprezentowali 6689 członków ZNP z całego województwa (tj. ok. 75 proc. wszystkich pracowników placówek oświatowo-wychowawczych). W konferencji wzięli udział goście, a m.in. wicewojewoda i poseł ziem kaliskiej, Józef Gryczka, sekretarz KW PZPR Eugeniusz Kaczmarek, dyrektor ODN, dr Henryk Wrotkowski oraz pracownik Komisji Likwidacyjnej ZNP, Wiesław Brzozowski.

Po sprawozdaniu z działalności Wojewódzkiej Grupy Założycielskiej, które przedłożył zebrałym kol. Mirosław Ostrowski, delegaci zapoznali się z projektem programu działania okręgowej organizacji ZNP, który przedstawił kol. Lucjan Witczak zaprezentowane w nim też stały się podstawą do kilkugodzinnej dyskusji. Znalazły w niej odbicie wszystkie podstawowe problemy kaliskich nauczycieli i innych pracowników szkół oraz placówek opiekuńczo-wychowawczych.

A jest tych problemów niemało: fatalny stan budownictwa szkolnego (blisko połowa obiektów szkolnych w województwie nadaje się do remontu), opóźnione inwestycje — a co za tym idzie, zageszczona do granic wytrzymałości szkoły i wielozmianowa nauka. Co czwarty nauczyciel nie ma własnego mieszkania. Istnieje też bardzo poważny problem nauczycieli niewykwalifikowanych — tylko w tym roku przyjęto do pracy w szkołach 247 takich osób. Braki kadrowe powodują nadmierne obciążenie części nauczycieli godzinami ponadwymiarowymi. Istnieją poważne trudności z utrzymaniem pracowników administracji i obsługi, zniechęconych niskimi zarobkami i kiepskimi warunkami pracy. To tylko te najbardziej dotkliwe kłopoty kaliskiej oświaty. Było zatem o czym dyskutować.

Postulowano więc, aby głównymi najemcami mieszkań zajmowanych przez nauczycieli była szkoła, co pozwoli na utrzymanie tych lokali w gestii oświaty. Domagano się też systematycznej waloryzacji dodatków mieszkaniowych, równoległe z podwyżkami czynszów (Janusz Ossoliński — Syców). Zwrócono uwagę na brak współpracy resortu oświaty z resortem zdrowia; do dziś nie opracowano wykazu chorób zawodowych nauczycieli (Antoni

Azgier — Krotoszyn). W województwie brakuje sprawnie działającego systemu ochrony zdrowia nauczycieli — na przykład aby wziąć udział w obowiązkowych przeciw badaniach okresowych, trzeba zwalniać się z lekcji, bo w wielu miastach przychodnie po południu nie pracują (Lidia Kulig — Pleszew).

Szczególnie ostro stawiano problemy kolegów — emerytów. Domagano się m. in., aby rewaloryzacja emerytur następowała równoległe ze zmianą siatki płac, a także aby dodatki za tajne nauczanie nie były brane pod

KALISZ

uwagę przy ustalaniu wysokości emerytury (Józef Kolas — Ostrów). Postulowano też, aby nauczycieli emerytów zaliczyć do grupy pracowników deficytowych, co podniosłoby górną granicę ich dodatkowych zarobków (Tadeusz Gasiewicz — Ostrów).

Sporo miejsca poświęcono w dyskusji idei pełnej realizacji wszystkich postanowień Karty Nauczyciela, zwłaszcza w odniesieniu do problemu przechodzenia na emeryturę po 30 latach pracy oraz sposobu obliczania godzin ponadwymiarowych. (J. Ossoliński, M. Ostrowski). Kwestionowano też niskie i nieobligatoryjne dodatki dla nauczycieli z ponad 30-letnim stażem pracy (L. Kulig).

W kilku wystąpieniach podejmowano problemy współdziałania ZNP z administracją oświatową oraz państwową. Bywa, że prezesi stawiani są wobec faktów dokonanych, oczekuje się od nich natychmiastowej opinii, nie dając czasu na konsultację z zarządem (Ryszard Belak — Krotoszyn). A w Pleszewie — jak sygnalizowali tamtejsi delegaci — Zarząd Oddziału wyklesmitowano z zajmowanego lokalu, przydzielając w zamian mikroskopijne pomieszczenia bez telefonu. Właściwe złatwienie tej sprawy jest bardzo pilnym zadaniem władz miejskich i oświatowych Pleszewa.

W sprawach wewnątrzwiązkowych m. in. proponowano, aby 75 proc. dochodów ze składek pozostawało do dyspozycji instancji podstawowych (J. Ossoliński, A. Azgier). Wskazywano na konieczność utworzenia etatów dla działaczy związkowych w proporcji jeden na pięćset członków (M. Ostrowski). Domagano się, aby miejsca w domach czasowych ZNP były rozdzielane proporcjonalnie do liczby członków w poszczególnych województwach.

Poruszono też problemy natury ogólniejszej. Postulowano np., aby przyszyły Zarząd Główny ZNP poczynił energiczne sta-

rania o uporządkowanie systemu kształcenia i doskonalenia nauczycieli, o kompetentne podejmowanie problemów oświatowych w radiu i telewizji (Lechosław Gawrecki — Kalisz).

Należy jednak zwrócić uwagę, że dyskusja miała dość jednostronny charakter i koncentrowała się wokół problemów socjalnych i organizacyjnych. Zabrakło głosów podnoszących sprawy jakości pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkołach, tylko jedna osoba mówiła o konieczności wypracowania, przez władze związkowe (odpowiedniego autorytetu wśród członków, o obowiązku wsłuchiwanie się we wszystkie sygnały (R. Belak). Ta jednostronność dyskusji wynikała zapewne z tego, że istnieje wiele nie do końca rozwiązanych problemów socjalnych i materialnych.

Wystąpili też zaproszeni goście. Przedstawiciel KOiW, Franciszek Olszanowski przedstawił aktualny stan kaliskiej oświaty oraz zadeklarował dążenie Kuratorium do wywiązywania się z obowiązków nałożonych na administrację przez ustawę o związkach zawodowych.

Tow. Eugeniusz Kaczmarek, sekretarz KW PZPR, skoncentrował się na problemach ideowo-wychowawczych szkoły, wskazując na wynikające stąd zadania nauczycieli. Przekazał też list skierowany do konferencji przez I sekretarza KW PZPR tow. Jana Janickiego.

Dyrektor ODN dr Henryk Wrotkowski przypomnieli chlubne tradycje ZNP w dziedzinie kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Zadeklarował też chęć współpracy ODN z organizacją związkową, co powinno się wyrażać w przekazywaniu oczekiwań nauczycieli w zakresie doskonalenia oraz informowania o ich opiniach na temat form podejmowanych przez ODN. Zapowiedział udostępnienie Związkowi miejsca w „Problemach Oświaty”, periodyku wydawanym przez ODN i KOiW.

Zebrań wystosowali telegram do Zespołu Szkół Zawodowych w Kępnie, z okazji nadania tej placówce, właśnie w dniu konferencji, im. Władysława Gomułki.

Następnie odbyły się wybory 35-osobowego Zarządu Okręgu ZNP. Jego prezesem wybrano kol. Mirosława Ostrowskiego, nauczyciela historii i w Zespole Szkół Medycznych w Ostrowie Wlkp. przewodniczącego Wojewódzkiej Grupy Założycielskiej, znanego z aktywnej działalności związkowej w okresie przed grudniem 1981 r. Przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została kol. Ewa Napieralska. Delegatami na Zjazd Krajowy ZNP wybrano: Mirosława Ostrowskiego, Ryszarda Belaka, Józefa Ignasiaka, Józefa Janczewską, Józefa Kolasę, Zenona Mianowskiego oraz Lucjana Witczaka.

Zgodnie z życzeniem większości delegatów uchwalono, iż siedziba okręgowych władz ZNP będzie Ostrów Wlkp., ze względu na centralne położenie w województwie. Dodajmy, że właśnie w tym mieście znajduje się jeden z najpiękniejszych i najlepiej działających w kraju Klubów Nauczyciela.

LECHOSŁAW GAWRECKI

UDOWODNIĆ RACJĘ ISTNIENIA

Udowodnić potrzebę swego istnienia — to raz, a dwa — każdy członek Związku musi wiedzieć, po co składki płaci. Tym akcentem zdecydowanym i konkretnym rozpoczęła 21 września konferencję Zdzisława Orkwiszewska, prezeska ZNP w warszawskiej dzielnicy Wola, organizacji odbudowującej swe szeregi może powoli — w tej chwili mają ponad tysiąc członków — ale za to systematycznie. Co zrobili od marca do dziś, z kim się spotkali, ile i na co wydali związkowe pieniądze — to był ten pierwszy nurt spotkania, można by go nazwać „rozliczeniowym”.

Nurt drugi stanowiły wybory delegatów na konferencję warszawską, dokończona przez kilku osób w skład plenum, wybór społecznego inspektora pracy (na objęcie tej odpowiedzialnej funkcji wyraził zgodę kol. K. Kuciński) oraz delegata na Zjazd Krajowy (reprezentowanie wolskich związkowców na tym forum powierzono kol. Z. Orkwiszewskiej).

Nurtem trzecim, moim zdaniem najistotniejszym, była dyskusja, a właściwie zgłaszane przez nauczycieli aktualne problemy środowiska. Ze smutkiem zauważyć muszę, że od bardzo dawna te same. Wciąż te same i wciąż nie rozwiązane. Niektórych rzeczywiście same władze oświatowe, i to od ręki, załatwić nie są w stanie — do nich należą trudne warunki mieszkaniowe. Ale są też takie, których rozwiązanie nie wymaga nadzwyczajnych środków, a mimo to nie ma mocnych. A może po prostu są nie do rozwiązania?

Jedną z koleżanek w imieniu grona pedagogicznego swojej szkoły pytała, kiedy wreszcie, w którym roku pierwszego września nauczyciele nasi rozpoczną pracę według programu przystosowanego nie tylko do potrzeb dwudziesto pierwszego wieku, ale przede wszystkim do możliwości percepcji konkretnego, średniozdolnego ucznia? Kiedy wreszcie, ich, tj. pedagogów, uwagi dotyczące merytorycznych zmian w programach zostaną przede wszystkim wysłuchane, ale także i uwzględnione. Brak stabilizacji programów, wprowadzanie nieustannych zmian, to drugi odcień tego samego problemu, trzecim są

ciągłe zmiany podręczników szkolnych i ich stały niedostatek. Mimo zapewnienia resortu, rzadko kto i gdzie we wrześniu rusza z kompletem podręczników. Do tego dochodzi jeszcze zupełny brak nowych lektur i szybkie tempo zużycia się starych egzemplarzy, wyczytanych w bibliotekach „na amen”.

W nieskończoność na dziesiątkach zebrań i konferencji pedagogicznych powtarzane i sygnalizowane, sprawy to jakoś nie trafiają do przekonania komu trzeba i nie mogą znaleźć szczęśliwego — nie dla nauczyciela, ale głównie dla ucznia — finału. Ponownie podejmij je zapewne Krajowy Zjazd ZNP, jako jedną z najpilniejszych do rozwiązania kwestii.

WARSZAWA-WOLA

Wątpliwości wolskich związkowców, przypuszczam, że nie tylko ich, budzi celowość egzaminowania z teorii pedagogicznej nauczycieli z 25- i 30-letnim stażem oraz bardzo dobrą oceną pracy przy okazji nadawania stopni specjalizacji zawodowej. Zdaniem związkowców, przyszyły Zarząd Główny musi przyjąć na siebie zadanie szybkiego przekonsultowania z resortem szczegółowych warunków nadawania stopni specjalizacji, przede wszystkim w odniesieniu do nauczycieli o długim stażu pracy.

Oburzenie pedagogów wywołuje używanie nazw spółdzielni mieszkaniowych „Oświata” i „Nauczycielska” w sytuacji, gdy członkami ich są wszyscy, tylko nie nauczyciele. Tych ostatnich jest jak na lekarstwo i szanse na szybsze otrzymanie własnego lokum ze „swojej” spółdzielni mają niki.

Mówiąc o kwalifikacjach nauczycieli, wolscy związkowcy opowiedzieli się za wykształceniem wyższym, jako najlepszą formą zdobywania pełnych kwalifikacji za-

wodowych. Pomaturalne kształcenie winno być tylko formą przejściową, przy tym drożną, w celu umożliwienia dalszego kształcenia na poziomie wyższym. Mówiono też o etyce zawodu pedagoga i wychowawcy, o kształtowaniu właściwej atmosfery pracy, podniesieniu rangi zawodu nie tylko poprzez wyższy status materialny, o konieczności przeciwdziałania kształtowanej w społeczeństwie opinii o wielkich przywilejach nauczycieli i potrzebie szerszego spopularyzowania faktycznych obowiązków i codziennej pracy pedagogów.

Związkowcy są przeciwni wszelkim próbom zmiany statusu prawnego pedagoga, zagwarantowanego Kartą Nauczyciela, zadają zgodnej z duchem tej ustawy interpretacji w przepisach wykonawczych. Zaproponowali, by Zarząd Główny ZNP wystąpił o weryfikację niektórych aktów wykonawczych, w opinii nauczycieli nie odpowiadających zapisom ustawy. Do rozdziału II projektu programu działania ZNP zaproponowano poprawki, aby sposób obliczania średnich plac kadry inżyniersko-technicznej i pracowników administracyjno-obslugowych w przemyśle, jako podstawa do obliczania plac w oświacie, był zatwierdzony przez Zarząd Główny ZNP po konsultacji z ekspertami związkowymi. Omawiając projekt programu działania ZNP postulowano skonkretyzowanie go, zminimalizowanie hasłowości, aby środowisko nauczycielskie mogło rozliczyć Związek z przyjętych zadań.

Mówiono o konieczności wzmocnienia kontroli Związku nad realizacją wydatków z funduszu socjalnego i zapewnienia wszystkim członkom pełnej i systematycznej informacji o przeznaczeniu tych środków. Postanowiono przedłużyć do końca 1983 r. termin zachowania przynależności związkowej sprzed 13 grudnia 1981 r.

Zdaniem związkowców z Woli, najbliższy Krajowy Zjazd ZNP powinien otrzymać kolejną numerację zjazdu Związku Nauczycielstwa Polskiego, tj. XXXIII wniesiono też o uznanie wszystkich porozumień, podpisanych umów, protokołów ustalonych ZNP sprzed 13 grudnia 1981 r. z różnymi instytucjami i organizacjami — traktowanie ich jako porozumień społecznych, których realizację przejmuje nowo wybrany Zarząd Główny ZNP. (HAS)

EDUKACJA NARODOWA W PROGRAMIE ZWIĄZKU

CD ZE STR. 1

cie programu ZNP: „Opracowania założeń programowo-organizacyjnych systemu edukacji narodowej odpowiadającego obecnym i perspektywicznym potrzebom społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju”.

Argumenty, iż w czasach kryzysowych, uginając się pod ciężarem bieżących potrzeb, nie możemy myśleć o przyszłości, są wręcz niepowtarzalne. Właśnie teraz trzeba rozpocząć ogólnonarodową debatę o przyszłości, właśnie teraz trzeba ukazywać perspektywy, właśnie teraz trzeba walczyć z beznadziejnością, marazmem i pesymizmem. Należy odważnie postawić pytanie o kształt naszej szkoły, o jej założenia programowo-organizacyjne. Dalsze karmienie opinii publicznej oraz środowiska nauczycielskiego hasłem wycofania się z reformy strukturalnej i kontynuowania reformy programowej jest tylko zabiegiem doraźnym i niemożliwym do zaakceptowania w przyszłości.

Zastanówmy się, na przykład, nad pytaniem, czy podstawą naszego systemu szkolnego jest tak jak kiedyś 8-klasowa szkoła podstawowa. Odpowiedź, niestety, nie może być twierdząca. Po wielkiej ogólnonarodowej dyskusji w początku lat siedemdziesiątych zdecydowano, że dzieci 6-letnie nie można obciążać obowiązkiem szkolnym. Później jednak, intensywnie przygotowując się do wdrożenia koncepcji 10-letniej szkoły ogólnokształcącej, podjęto decyzję o powszechnym przygotowaniu dzieci 6-letnich do szkoły w tzw. klasach zerowych i oddziałach przedszkolnych. Przeszło 99 proc. dzieci 6-letnich jest objętych przygotowaniem do szkoły. Program tam realizowany jest tak ambitny, iż dziecko wchodzące do szkoły powinno mieć wiedzę i umiejętności podobne do tych, jakie poprzednio były osiągane w kl. I. Objęto zatem obowiązkiem szkolnym dzieci 6-letnie bez zmiany dekretu o obowiązku szkolnym. A może jeszcze raz, mimo wylotu demograficznego postawmy pytanie — czy dzieci 6-letnie powinny być objęte obowiązkiem szkolnym?

Dopiero po udzieleniu odpowiedzi na te pytania, można podejmować problemy programowe, podręcznikowe, kształcenia zawodowego, ogólnokształcącego, wychowania przedszkolnego, specjalnego i opieki nad dzieckiem oraz ich miejsca w systemie edukacyjnym.

Drugim istotnym zagadnieniem podjętym w projekcie programu Związku jest cały kompleks spraw związanych z kształceniem, dokształcaniem i doskonaleniem nauczycieli. Przypomnieć należy, że od 1919 roku Związek nieustannie postulował

kształcenie nauczycieli na poziomie wyższym. Realizację tego postulatu rozpoczęto od 1973 roku, kiedy to w zawodzie nauczycielskim pracowało niespełna 20 proc. nauczycieli z wyższym wykształceniem. Po 10 latach wskaźnik nauczycieli z takim wykształceniem zwiększył się trzykrotnie.

Potrzeby w zakresie wykwalifikowanych nauczycieli do 1995 roku wynoszą około 127 tys. Z tego szkolnictwo wyższe zadeklarowało wykształcić tylko 98 tys. absolwentów do nauczania przedmiotów ogólnokształcących. Pozostałych nauczycieli ma wykształcić resort oświaty w studiach nauczania początkowego. Jest to rozwiązanie awaryjne, zapisane w planach resortowych, co nie znaczy, iż jedyne i bezdyskusyjne. Związek musi być zobowiązany do postawienia następujących pytań:

● Czy rzeczywiście szkolnictwo wyższe nie może zwiększyć rekrutacji na kierunki nauczycielskie w wyższych szkołach pedagogicznych i w uniwersytetach?

● Kiedy resort oświaty i wychowania oraz nauki, szkolnictwa wyższego i techniki dogadają się w sprawie zapewnienia drożności w systemie kształcenia nauczycieli?

Jeżeli na powyższe pytania Związek otrzyma odpowiedzi negatywne, to dla dobra całej oświaty, dla pomyślności edukacyjnej przyszłych pokoleń należałoby rozważyć postulat powrotu do dobrych tradycji Komisji Edukacji Narodowej, a mianowicie zjednoczenia rozdzielonych „samorządnych”, systemów edukacyjnych w jeden zwarty, dobrze kierowany i zarządzany system edukacji narodowej. Związek nieustannie powinien prezentować pogląd, iż wspólny system kształcenia nauczycieli musi opierać się na dwóch generalnych zasadach:

— nauczyciel polskiej szkoły powinien otrzymać (zdobyć) wykształcenie wyższe;

— w kształceniu i dokształcaniu nauczycieli na poziomie wyższym trzeba częściej stosować możliwość zdobywania kwalifikacji do nauczania dwóch przedmiotów.

W systemie oświaty i wychowania — podobnie jak w innych dziedzinach, gdzie postęp wiedzy, nauki i techniki ma istotne znaczenie — szczególną rolę odgrywa doskonalenie zawodowe. W tej dziedzinie, prawie każdego roku zachodzą zmiany organizacyjne, które, niestety, mają charakter drobnych retuszy. Powoduje to, iż cały system funkcjonuje wadliwie. Typowym przykładem, bulwersującym obecnie część środowiska, jest regulacja pracy nauczycie-

li-metodyków. Od 1 września nauczyciele-metodycy nie mogą dokonywać hospitacji lekcji i na ich podstawie realizować najważniejszej swojej funkcji — doradztwa metodycznego. Jak do tego mogło dojść, to pytanie, które należy postawić resortowi oświaty i wychowania.

W procesie doskonalenia zawodowego nauczycieli, w ich awansie zawodowym, zgodnie z Kartą Nauczyciela istotną rolę miały spełnić stopnie specjalizacji zawodowej. Stopnie specjalizacji zawodowej — to drugi problem, który bulwersuje środowisko nauczycielskie. W trakcie realizacji art. 46 Karty Nauczyciela w sprawie stopni specjalizacji zawodowej popełniono istotne błędy, a w szczególności:

Realizację tego zapisu Karty resort oświaty przesunął jednostronnie o jeden rok szkolny. W ten sposób nie tylko pozbawiono nauczycieli możliwości otrzymania dodatków, ale nawet nie przeszkolono merytorycznie wojewódzkich komisji egzaminacyjnych. Sądziłmy, iż takie wstępnie poczynione ustalenia, iż w pierwszym roku, tj. w ubiegłym roku szkolnym, egzaminu złożą nauczyciele — metodycy. Niestety, tak się nie stało.

— Związek, walcząc o wprowadzenie ustawowego zapisu o stopniach, był przekonany, iż dodatki za stopnie specjalizacji będą określone wskaźnikami procentowym od wynarodzenia zasadniczego. Niestety, Uchwała Rady Ministrów z sierpnia 1982 r. wprowadziła wielkość kwotowe. Wielkość te pozostały na dotychczasowym poziomie w uchwale nr 97 Rady Ministrów z 8 sierpnia br. Przy podwyżce płac zasadniczych (no i oczywiście cen), dodatki za stopnie specjalizacji uległy dewaluacji. Dlatego też, przy uchwale płacowej w roku przyszłym, dodatki za stopnie specjalizacji powinny ulec zdecydowanej zmianie.

Mimo opóźnień w uruchomieniu systemu zdobywania stopni wielu nauczycieli narzeka na braki wykazów literatury, braki w systemie informacji.

Jestem przekonany, że można było uniknąć tych błędów, gdyby Związek funkcjonował, a administracja oświatowa łącznie z zapleczem naukowym pracowała sprawniej, troszcząc się bardziej o interesy nauczycieli oraz o uruchomienie pozytywnych, mechanizmów awansu w zawodzie.

Pierwszy dział projektu programu kończy się hasłem wywoławczym: „kierowanie oświatą”. Czy to słusznie, że Związek wyraża swoją opinię o aktualnym stanie kierowania oświatą? Myślę, że jest to problemem bardzo ważnym i aktualnym — a opinie negatywne na ten temat są zrozumiałe, gdyż trudno, aby sama administracja była zainteresowana zmianą systemu kierowania i zarządzania.

Obecny system kierowania i zarządzania oświatą ukształtował się w latach 1973—1975. a jego założeniem, podobnie jak całego systemu administracji, było umocnienie jednostek stopnia podstawowego, tzn. przekazanie uprawnień szczebla wyższego na rzecz niższego. Zjawisko to znane jest jako decentralizacja uprawnień. Czy tak się stało w oświacie? Wieleletnia obserwacja wskazuje, że w oświacie w tym czasie dokonał się proces odwrotny. Uprawnienia inspektoratów szkolnych w zakresie nadzoru i kontroli pedagogicznej oraz doradztwa metodycznego zostały scentralizowane na szczeblu wojewódzkim. Na szczeblu podstawowym pozostały tylko niektóre uprawnienia kadrowe oraz całość spraw ekonomiczno-administracyjnych. W latach następnych, aż do roku bieżącego, dokonywano różnych drobnych reorganizacji, które dotyczyły tylko szczebla wojewódzkiego. Centrala oraz szczebel podstawowy w zasadzie pozostały podmiotowo i przedmiotowo nienaruszone.

Czy taki system może dalej funkcjonować? Myślę, że należy — wykorzystując bogate doświadczenia polskiego systemu kierowania i zarządzania oświatą oraz doświadczenia naukowej organizacji pracy i kierownictwa — dokonać zmian w systemie kierowania. Powinny one odpowiadać następującym założeniom.

— Muszą mieć charakter systemowy, tzn. dotyczyć wszystkich trzech elementów systemu: centrum — województwo — gmina (miasto).

— Szczególną rolę w systemie musi odgrywać jednostka podstawowa, wyposażona we wszystkie uprawnienia kierowania pedagogicznego, gospodarczego i administracyjnego.

— W jednostce podstawowej powinny być zorganizowane służby remontowo-budowlane, ekonomiczne, socjalne i sanitarne.

— Jednostki podstawowe powinny być przygotowane do realizacji zadań z zakresu doskonalenia warsztatu pracy nauczycieli, opieki nad młodymi nauczycielami, doskonalenia w ramach zespołów samokształceniowych i rad pedagogicznych oraz opieki nad nauczycielskim ruchem postępu pedagogicznego.

Tak zarysowanych zadań nie jest w stanie zrealizować większość gminnych dyrektorów i inspektorów oświaty. Dlatego też należałoby wariantowo rozważyć koncepcję kierowania i zarządzania w oparciu o silne rejon lub obwody szkolne (oświatowe). Takie silne rejon czy też obwody oświatowe, podległe tylko centrum wojewódzkiemu, musiałyby spowodować jednoczesną reorganizację kuratorium oraz centrali. Niewątpliwie zarysowana koncepcja wymaga dyskusji oraz badań studyjnych. Jedno nie ulega wątpliwości, iż potrzebna jest szeroka, społeczna dyskusja o różnych aspektach zmian systemu kierowania. W ślad za reformą kierowania oświaty, musiałyby ulec też zmianom struktury funkcjonowania ZNP.

★

W swojej dyskusyjnej wypowiedzi chciałem uzasadnić, że słuszne jest umiejscowienie na początku programu działania Związku spraw i problemów związanych z edukacją narodową. Bylibyśmy krótkowzroczni i niewiarygodni, gdybyśmy nie wyrażali samodzielnie zdania o węższych sprawach funkcjonowania systemu oświaty i wychowania.

JAN ZACIURA

CZY SĄ POTRZEBNE?

Zbliżający się Zjazd ZNP ma przyjąć i zatwierdzić nowy Statut Związku. Należałoby się więc zastanowić, czy w obecnej strukturze ZNP potrzebne będą sekcje zawodowe i związkowe. Moim zdaniem, będą one potrzebne tym bardziej, że obecnie Związek będzie z pewnością pracował przy niższej obsadzie etatowej niż w przeszłości, a zatem pomoc działaczy społecznych w opiniowaniu i doradztwo branżowe staje się wprost niezbędne.

Na jakich zasadach powinny być organizowane sekcje branżowe i czym powinny się zajmować? Spróbuję — jako członek od trzydziestu lat związany ze szkolnictwem zawodowym — przedstawić to na przykładzie tej właśnie sekcji.

Secje szkolnictwa zawodowego powoływane na podstawie nowego statutu ZNP powinny mieć szeroką autonomię i działać przede wszystkim przy okręgach (oddziałach) wojewódzkich oraz (sekcja centralna) przy Zarządzie Głównym. Statut powinien jednak dopuszczać możliwość tworzenia sekcji przy niższych instancjach związkowych, np. przy ogniwach ZNP w dzielnicach większych miast lub dużych, miejscowych ośrodkach przemysłowych. Ze względu na specyfikę szkolnictwa zawodowego powinny być również organizowane sekcje, komisje czy grupy robocze dla specyficznych grup zawodów, np. dla szkolnictwa górniczego czy naftowego.

Secje pracujące przy instancjach związkowych niższych szczebli (wojewódzkie, miejskie, dzielnicowe) powinny składać się

z przedstawicieli — delegatów szkół zawodowych działających na danym terenie, a sekcja przy Zarządzie Głównym — z delegatów sekcji okręgowych (wojewódzkich). Wskazane jest również, aby w sekcji centralnej, a nawet wojewódzkich byli powoływani do współpracy eksperci, np. do sekcji przy Zarządzie Głównym przedstawiciele Instytutu Kształcenia Zawodowego, Instytutu Kształcenia Nauczycieli, Naczelnej Organizacji Technicznej, Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego, wyższych uczelni zajmujących się problemami szkolnictwa zawodowego i innych instytucji, mających wpływ na pracę szkół zawodowych.

Formami pracy sekcji powinny być:

— zebrania zarządów sekcji (w przypadku sekcji centralnej, ze względu na duże koszty, zwoływane tylko dla rozwiązywania węższych problemów szkolnictwa zawodowego oraz w celach organizacyjno-wyborczych)

— sympozja organizowane na ściśle określone tematy z udziałem przedstawicieli nauki i przemysłu.

— seminaria wakacyjne dla przedyskutowania złożonych problemów szkolnictwa zawodowego;

— praca ściślejszych przydziałów sekcji w zakresie kierowania jej działalnością, przeprowadzania ankiet i sondaży, przedstawiania instancjom związkowym, lub za ich pośrednictwem organom administracji szkolnej, opinii, opracowań, wyników ankiet itp.;

— praca komisji i grup roboczych w zakresie zbierania danych na konkretne tematy i przekazywania ich do sekcji wojewódzkich oraz centralnej.

Jakimi problemami powinny zajmować się sekcje? Na pewno nie przyszłowiowym „kupowaniem dla pracowników cebuli i pietruszki”, czy nawet organizowaniem i prowadzeniem akcji wczasowej. Tymi sprawami powinna zająć się wreszcie sku-

tecznie administracja szkolna i jej komórki socjalne. Związek zaś powinien czuwać nad prawidłowością prowadzenia tych akcji.

Natomiast sekcje zawodowe powinny zajmować się problemami specyficznymi dla tego działu szkolnictwa, nie wyręczając jednak administracji szkolnej w tych sprawach, lecz opiniując te zagadnienia i przedstawiając prawidłowe rozwiązania szeregu problemów.

W szkolnictwie zawodowym, tak jak i w pozostałych działach szkolnictwa w Polsce pracują nauczyciele oraz pracownicy pomocniczy. Już tylko te dwie grupy pracowników mają swoją specyfikę, różniącą ich od tych samych grup w innych typach szkół. A do tego dochodzą jeszcze pracownicy warsztatów szkolnych.

W zakresie spraw pracowniczych szkolnictwa zawodowego jest wiele problemów do załatwienia. Na przykład do chwili obecnej minister zdrowia i opieki społecznej nie wydał zarządzenia dotyczącego wypłat dodatków za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia dla pracowników administracyjnych i obsługi szkół, do czego był zobowiązany zarządzeniem Rady Ministrów, wydanym w 1973 roku — a więc 10 lat temu. A problem ten dotyczy przede wszystkim pracowników szkolnictwa zawodowego. Również, mimo zobowiązania przez Sejm PRL, nie zostało wydane dotychczas przez ministra zdrowia i opieki społecznej zarządzenie wykonawcze do Karty Nauczyciela w sprawie wypłacania dodatku za pracę nauczycieli w warunkach szkodliwych dla zdrowia, a powinno być wydane do lipca 1982 roku. I ta sprawa dotyczy również przede wszystkim nauczycieli szkolnictwa zawodowego. Takich problemów pracowniczych, typowych dla szkolnictwa zawodowego, jest i będzie zawsze sporo.

Drugą grupą spraw, które powinny znaleźć się w sferze zainteresowań sekcji szkolnictwa zawodowego, są problemy jakości kształcenia zawodowego młodzieży i pracujących. Tak się dzieje, że szkoleniowcy zawodowe stają się coraz bardziej niechcianym i niedostrzeganym dzieckiem oświaty. Bo przecież przed 30 laty szkolnictwem zawodowym kierował Centralny Urząd Szkoła Zawodowego i

podległe mu Dyrekcje Okręgowe Szkolnictwa Zawodowego, a większość szkół zawodowych prowadziły resorty przemysłowe przez swoje komórki organizacyjne w randze departamentów. Później zlikwidowano CUSZ, odebrano większość szkół zawodowych resortom przemysłowym, kolejno zlikwidowano DOSZ, a nadzór oraz prowadzenie szkół zawodowych przejęło całkowicie Ministerstwo Oświaty. I co? Jeszcze niedawno w obecnym MOiW był samodzielny Departament Kształcenia Zawodowego. Obecnie został on połączony w jeden Departament Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego. Tak więc już w ministerstwie jest zbyt słaba obsada personalna, a w kuratoriach jest jeszcze gorzej.

Nauczyciele dużo obiecywali sobie po powołaniu do życia Instytutu Kształcenia Zawodowego i Instytutu Kształcenia Nauczycieli. Niestety, po 11 latach można powiedzieć, że ich działalność niewiele wpływa na jakość kształcenia zawodowego. IKN ledwie zaczyna od niedawna zauważać w swojej działalności nauczycieli szkół zawodowych. A IKZ? Można zaopiniować, Homa pozycjami — np. w dziedzinie opracowań metodyk przedmiotowych — może poszczycić się ten instytut. Również plany i programy nauczania opracowywane i akceptowane przez ten instytut są bardzo krytycznie przyjmowane przez nauczycieli.

Takich i podobnych problemów jest w szkolnictwie zawodowym więcej. Oczywiście sekcje szkolnictwa zawodowego nie będą się zajmowały rozwiązywaniem tych problemów. Od tego jest administracja szkolna i instytuty. Ale sekcje mogą wskazywać na różne nieprawidłowości w organizacji i zarządzaniu szkołami zawodowymi, mogą zbierać opinie o funkcjonowaniu szkolnictwa, przedkładać władzom oświatowym projekty dobrych rozwiązań różnych spraw dotyczących szkolnictwa zawodowego.

Analogiczne zadania stają przed innymi sekcjami zawodowymi naszego Związku.

MACIEJ MODZELEWSKI
Piastów

HAŁASLIWE NIEBEZPIECZENSTWO

TOMASZ GERLACH

Jednym z wielu czynników tworzących środowisko człowieka są różnego rodzaju dźwięki. Przeżywamy dziś prawdziwą ich inwazję. Hałas towarzyszy naszemu codziennemu życiu i, by się od niego uwolnić, musimy specjalnie się o to starać. Na ogół jednak podchodzimy doń dość bez troski. Tymczasem według badań zagraża on nie tylko słuchowi, ale także ujemnie wpływa na przebieg wielu procesów życiowych całego organizmu ludzkiego.

Hałas działa podstępnie, bezboleśnie, a wynikające z niego szkody narastają stopniowo. Na ogół nie towarzyszy im ból, co sprawia, że mało kto troszczy się o jego skutki. Ofiary hałasu we wcześniejszych stadiach występowania pewnych nieomagań, nawet nie zdają sobie sprawy z realności zagrożenia. Jakże często widzimy robotników obsługujących ciężką koparkę czy młot pneumatyczny bez dźwiękochłonnych tłumików lub noszących je niedbale. Iluż kierowców nie zadaje sobie trudu, by wyciszyć łańcuch hałasujący silniki swych pojazdów. Jak często wbija nam się w uszy zgrzyt tramwajów, trzaskanie popsuwanych drzwi od wind, czy wycie radia nastawionego na cały regulator.

W zagrożeniu hałasem żyje przeważająca część społeczeństwa i nie jesteśmy w stanie całkiem wyeliminować go z naszego życia. Po prostu „wraść” on stopniowo w nasze otoczenie, przyzwyczajaliśmy się do niego, a teraz trudno pozbyć się tego intruza.

24-godzinny hałas uliczny przekracza wielokrotnie wszelkie wskaźniki tolerancji hałasu przez nasz organizm, a mimo to tworzy on dla wielu z nas codzienność życiową. Posługujemy się głośno działającym sprzętem gospodarstwa domowego, stosujemy urządzenia nagłaśniające, nie mówiąc już o tym, że często podnosimy na siebie głos. Dzieci przepadają za hałaśliwymi zabawkami. Starsze jeżdżą motorami czy samochodami specjalnie przystosowanymi do zadawania szumu wibrującymi strumieniami dźwięków. Sami zresztą zupełnie dobrowolnie aplikujemy sobie dodatkowe decybele w dyskotekach czy na koncertach muzyki rockowej. Nikomu, kto choćby raz wychodził z takiej imprezy, nieobce jest odczucie dzwonienia w uszach aż po silny ból czy wrażenie głuchoty.

Motoryzacja to także poważne źródło hałasu; zapewne wzrosło ono jeszcze bardziej, gdy pojawiać się będzie coraz więcej samochodów z silnikami dieslowskimi. W wielu miastach problemem jest komunikacja tramwajowa. Kto u nas serio troszczy się o wyciszenie torowisk. A jeśli nawet, to od lat nie widać żadnych efektów. Każdy wie, jak hałasują nasze autobusy czy trolejbusy. Plagą są ekipy zdzierające w ryku maszyn niedbale kładzione wcześniej nawierzchnie, lub „poszukiwacze” rur gazowych bądź kanalizacyjnych zapatrzeni w potężnie hałasujące młoty pneumatyczne (ileż to razy nocą). A co mają robić mieszkańcy dzielnic położonych w pobliżu lotnisk czy w zasięgu tzw. korytarzy powietrznych, lądujących bądź startujących samolotów? Dobrze poznali też hałas ci, których los umieścił w pobliżu tras szybkiego ruchu drogowego lub kolejowego.

Tak więc hałas, dawno już opuścił mury fabryk i wraz z wytworami cywilizacji przemysłowej utworzył nową sztuczną rzeczywistość dźwięków. Człowiek XX wieku wychowuje się w hałasie i tak się z nim żyje, że nagle znalezienie się na przykład w spokojnym oto-

czeniu wiejskim powoduje dziwne uczucie „dzwoniącej ciszy” w uszach, wyzwala niepokój i poczucie zachwiania równowagi.

W wielu krajach prowadzi się od lat badania nad skutkami hałasu w ludzkim organizmie. Wiadomo bowiem, że ten złożony atak hałasów wszelkich typów ma poważny wpływ na zdrowie i emocjonalne samopoczucie społeczeństwa. Ludzki system słuchowy rozwinął się, by działać optymalnie wśród dźwięków niezbędnych do przeżycia w środowisku naturalnym, otoczeniu daleko pod tym względem łagodniejszym od warunków, w jakich człowiek zmuszony jest teraz żyć i mieszkac.

Według amerykańskich statystyk co dziesiąty Amerykanin wystawiony jest nieustannie na hałasy (i to poza miejscem pracy) o trwaniu wystarczająco intensywnym, by spowodować utratę słuchu na zawsze. W samym Nowym Jorku blisko pół miliona ludzi narażonych jest bezpośrednio na hałas rzędu 85—100 dB*).

Badania przynoszą coraz więcej dowodów na to, że hałas powoduje coś więcej niż utratę słuchu, że wpływa na wzrost ciśnienia we krwi, działa na chemię ciała, zwiększa prawdopodobieństwo chorób, zwłaszcza neurologicznych, ma wpływ na zdolność uczenia się i koncentracji. Niebezpieczne, jak się okazuje, są też dźwięki krótkotrwałe, impulsyjne o wysokiej częstotliwości. Może nawet jeszcze bardziej destrukcyjne dla organizmu ludzkiego niż hałas ciągły i o równej energii emitowanych dźwięków.

Ostatnio uwaga badaczy skupia się na skutkach hałasu dla zdrowia młodego pokolenia, ukrytego za zastaną dźwięków ogłuszającą głośną muzyką rockową (często przekraczającą 122 dB!). Rodzice chcąc się odizolować od tej wrzawy dźwięków zachęcają do słuchania tejże muzyki przez słuchawki. Nie zdają sobie sprawy, że narażają swe pociechy na jeszcze więcej decybeli (130—150). Amerykański badacz Lipscomb powiedział niegdyś na łamach „Science News”, że „daje to efekt bliżki temu, jaki uzyskuje się w kabine odrzutowca pracującego na pełnych obrotach”. „Nie potępiam słuchawek czy systemu Walkman — dodał — bo uzyskuje się dzięki nim większą intymność, prywatność odbioru, jak też nie przeszkadza się innym, ale jestem przeciwnikiem bezsensownego ich używania!”.

Są już sygnały o pierwszych ofiarach nieumiejętnego obchodzenia się z tą nową technologią odbioru. W badaniach młodzieży amerykańskiej pojawiło się znamienne określenie: tendencja do utraty słyszalności dźwięków o wysokiej częstotliwości. Na przykład z ponad 2700 przebadanych uczniów pierwszego roku w pewnym koledżu, aż 33 proc. nie rejestrowało tego typu dźwięków, a spośród 1410 uczniów drugiego roku — ponad 60 proc. nie słyszało ich także.

Jakkolwiek może się to nie wydawać takie groźne w młodości, to fatalne skutki dla słuchu mogą wystąpić w wieku późniejszym.

Bardzo znamienne były w tym kontekście wyniki badań plemion afrykańskich, gdzie nawet ludzie 80-letni mieli słuch lepszy niż amerykańskie 30-latk! Wielu uczonych podważa w związku z tym teorię, że tzw. starcza utrata słuchu jest czymś naturalnym, uważając, że w dużej mierze odpowiedzialne jest za to zanieczyszczone hałasem środowisko.

Uczeni wykazują również, iż pojawianie się wielu tzw. chorób wieku (górných dróg oddechowych, wieńcowe, jelit etc.) spowodowane jest hałasem.

Ciekawe dane zawarte są na ten temat w opublikowanym przez Amerykańską Akademię Nauk w 1981 r. raporcie „O skutkach długotrwałego wystawienia na hałas organizmu ludzkiego”, a także w raporcie „Hałas — problem zdrowia” wydanym przez Agencję Ochrony Środowiska. W raportach tych wiele autorzytetyw przychyliła się do opinii, że hałas, głośne dźwięki itd. są odpowiedzialne za dużo więcej niedomagań ogólnosomatycznych niż tylko samego słuchu.

W 1978 r. uczonej niemieckiej z Freiburga, Hans Döring wykazał, że hałas działa nie tylko za pośrednictwem narządów słuchu, ale uderza wprost na całe ciało człowieka i poprzez tkankę mięśni przenoszony jest na wszystkie narządy wewnętrzne. Taka, według niego, może być np. etiologia wielu chorób jelit.

Hałas zatem jest uznanym „stresorem”, ciało „widzi” go jako jeden z sygnałów ostrzegawczych, alarmowych. Według raportu Amerykańskiej Agencji Ochrony Środowiska „ciało reaguje na hałas natychmiast”. Wzrasta wtedy ciśnienie, rytm serca, oddech, napięcie mięśni, następuje zwolnienie... do krwi i wystąpienie potu. Jeśli zaś silne dźwięki pojawiają się ciągle, nieoczekiwanie lub są trudne do rozpoznania (uczucie strachu), to nie muszą być nawet specjalnie głośne, by wywołać taki sam efekt.

Co więcej, okazuje się też, że od hałasu nie możemy się uwolnić. I nawet, jeśli intelektualnie, świadomie go eliminujemy (wmawiamy sobie, że czegoś nie słyszemy), to fizjologia ciała nigdy tego nie zaakceptuje. Wykazały to np. eksperymenty przeprowadzone w Strassburgu na śpiących pacjentach, którym podczas snu aplikowano spore dawki decybeli, pochodzące bądź z hałasu ulicznego, bądź z nagłośnienia dyskotekowego czy głośno prowadzonych rozmów. Podobne rezultaty osiągnęli uczeni z Uniwersytetu Monachijskiego, podczas różnych faz ludzkiego snu. Jakkolwiek hałas nie przerywał go, to jednak pogłębiał zle samopoczucie osób poddających się testom.

Hałasy nie sprzyjają procesom myślowym, zbieraniu informacji, pracy mózgu, procesowi pamięci i uczenia się. Hałas o znacznej częstotliwości — mówi John Mills z Uniwersytetu w Południowej Karolinie — ucina rozmowy, redukuje treść werbalnej komunikacji, degraduje jej wiarygodność, wymaga wielu powtórzeń. Może prowadzić do zdenerwowania, konfuzji, szybszego zmęczenia po obu stronach. Dzieci wychowywane wśród hałasu trudniej uczą się mówić i charakteryzują się zahamowaniami w wystawianiu się*).

Wielu uczonych zauważyło też związek między hałasem a chorobami naczyniowymi. Badania w zachodniobrytyjskim Federalnym Instytucie Higieny Wody, Gleby i Powietrza przeprowadzone na robotnikach browarów, którzy nie nosili eksperymentalnie ochronnych słuchawek — wykazały, że wzrosło u nich drastycznie ciśnienie diastoliczne i systoliczne oraz wystąpiły zaburzenia procesów metabolicznych, podczas gdy u pozostałych nie stwierdzono specjalnych zakłóceń.

Jakkolwiek dalekie od doskonałości są jeszcze wyniki badań nad zmianami chemii ciała pod wpływem tego stresu, to jednak walka uczonych o ten aspekt zdrowia ludzkiego trwa i będzie nadal trwała. Sporo jednak zapewne minie czasu, zanim w szerokiej opinii zakorzeni się przekonanie o bezwzględnej szkodliwości hałasu, a zwłaszcza gdy człowiek rzeczywiście wyda mu walkę. Sojusznikiem dalszego rozprzestrzeniania się tego podstępnego wroga naszego zdrowia jest zapewne też natrętny i często prymitywnie powtarzany argument ekonomistów, że hałas „nie opłaca się” eliminować, że taka jest po prostu cena rozwoju. A przecież „oszczędność na życiu” jest objawem degradacji myślenia o człowieku.

Tak więc hałas, stopień jego odczuwania w naszym codziennym życiu może być albo miarą postępu, bądź też objawem zacośnienia życia społecznego. Człowiek zapewne wiele może znieść, pytanie tylko, do jakiego stopnia można obniżyć próg wytrzymałości i stopień zaśmiecania jego środowiska życiowego? A jak jest u nas? Zmęczony hałasem trzaskającej maszyny do pisania autor niniejszych uwag, umyka w poszukiwaniu ciszy.

*) Dopuszczalna norma mówi, że dorosły człowiek może przez 8 godzin dziennie w ciągu 40 lat pracy zawodowej poddawać się, bez specjalnego ryzyka utraty słuchu lub wystąpienia innych przypadłości, hałasowi o natężeniu do 75 dB.

A JEDNAK W PRENUMERACIE TANIEJ!

Przeczytałam w Waszym piśmie („Głos Nauczycielski” nr 36 z 4 IX 1983 r.) s. 11, że „Głos” w prenumeracie jest tańszy i że cena prenumeraty rocznej — bo taka mnie interesuje, wynosić będzie 364 zł.

Jakież było moje zdziwienie, gdy na pocztę pani urzędniczka powiedziała mi, że mam zapłacić 520 zł. Widząc moje zdziwienie, pokazała mi nawet odpowiednią książeczkę, tzn. wykaz polskich gazet i czasopism z cenami ich prenumeraty. Tam również było 520 zł. Zapłaciłam więc 520 zł, bo chciałam mieć prenumeratę zapewnioną, ale uważam, że coś nie jest tak. Dla pani z pocztą ten wykaz czasopism stanowi urzędowy wykaz cen, a nie notatka w gazecie. Gdzie tkwi błąd? Czy informacja w „Głosie” jest aktualna, czy wykaz czasopism zawiera stare ceny? W jaki sposób przekonać osoby przyjmujące przedpłaty, że w wykazie czasopism są błędy wynikające być może z później podjętych decyzji?

ANNA GLIMOS-NADGÓRSKA
Strzemieszyce

OD REDAKCJI: Oczywiście, informacja podana w „Głosie” jest prawdziwa i jak najbardziej aktualna. Decyzją Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch” — „Głos Nauczycielski” nabywany w prenumeracie będzie od 1984 roku tańszy. Przypominamy: cena prenumeraty kwartalnej wynosi 104 zł, półrocznej — 195 zł i rocznej 364 zł. Dlaczego więc na pocztę zażądano od naszej Czytelniczki 520 zł? Staraliśmy się wyjaśnić to przykre nieporozumienie. Otóż w związku z decyzją o wprowadzeniu bonifikaty przy prenumeracie „Głosu Nauczycielskiego” wydano okólnik informujący o tym fakcie. Stanowi on załącznik do cennika znajdującego się na każdej pocztce przyjmującej opłatę na prenumeratę. Okólnik ten znalazł się w urzędach pocztowych w końcu sierpnia i na początku września br. Jak wynika z wyjaśnień katowickiego przedsiębiorstwa „Ruch”, z całego terenu Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Dąbrowie, jedynie poczta w Strzemieszycach nie otrzymała do 4 września wspomnianego okólnika. Dlaczego? Trudno dociec. Faktem jest, że okólnik przesyłany był kanałem pocztowym i do Strzemieszyc nie dotarł na czas.

Naszym zdaniem jest to karygodne niedopatrzenie. Nie po to zachęcamy Czytelników do prenumeraty, by napotykali takie trudności. Natychmiast powiadomiliśmy o sprawie zainteresowane instytucje, aby więcej nie zdarzyły się podobne nieporozumienia. A naszą Czytelniczkę serdecznie przepraszamy za kłopoty, informując jednocześnie, że Wydawnictwo Współczesne RSW „Prasa-Książka-Ruch” podjęło interwencję, by jak najszybciej zwrócono jej nadpłaconą sumę.

VADEMECUM ZWIĄZKOWCA

NR
4

Zgodnie z zapowiedzią zamieszczamy dalsze tabele ilustrujące sposób planowania pracy oddziału. Tym razem w dziedzinie działalności sportowo-turystycznej, propagandowo-informacyjnej oraz Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi, a także Sekcji Emerytów i Rencistów. Rozpoczynamy też omówienie V działu — Gospodarki Finansowej.

DZIAŁALNOŚĆ SPORTOWO-TURYSTYCZNA

Lp	Czynność	Termin wykonania	Odpowiedzialny
1.	Zapewnienie środków finansowych z funduszu socjalnego i w budżecie związku na działalność sportowo-turystyczną	pocz. roku	komisja i odp.czł. prezydium
2.	Współudział w zorganizowaniu związkowego koła PTTK i zespołu krzewienia kultury fizycznej	pocz. roku	odp.czł. prezydium
3.	Współorganizowanie wycieczek turystycznych	na bieżąco	odp.czł. prezydium
4.	Współorganizowanie imprez rekreacyjnych i sportowych dla pracowników oświaty i ich rodzin	na bieżąco	komisja i odp.czł. prezydium
5.	Współpraca z filią OUPiS celem zapewnienia udziału nauczycielskim zespołom w mistrzostwach związku /piłka siatkowa, tenis stołowy, tenis ziemny, bęglarstwo, strzelanie sportowe itp/	na bieżąco	odp.czł. prezydium

DZIAŁALNOŚĆ PROPAGANDOWO-INFORMACYJNA

Lp	Czynność	Termin wykonania	Odpowiedzialny
1.	Przeprowadzenie rozszkolenia w sprawie czytelnictwa "Głosu Nauczycielskiego" - upowszechnianie	pocz. roku	odp.czł. prezydium
2.	Opracowywanie i publikowanie w miejscowej prasie i w "Głosie Nauczycielskim" informacji o ciekawych wydarzeniach w życiu organizacji związkowej	na bieżąco	odp.czł. prezydium
3.	Zapewnienie stałej komunikacji informacyjnej o życiu organizacji między oddziałem i ogniskami	na bieżąco	odp.czł. prezydium

SEKCJA PRACOWNIKÓW ADMINISTRACJI I OBSŁUGI

Lp	Czynność	Termin wykonania	Odpowiedzialny
1.	Czas pracy pracowników administracji i obsługi w wolne soboty i ferie	wrzesień	z udziałem komisji socjalnej
2.	Stan kwalifikacji zawodowych pracowników administracji /sekretarki, księgowi/ i niektórych pracowników obsługi /palcze/ - wnioski w sprawie uzyskanych kwalifikacji	grudzień	z udziałem prezesa
3.	Stan wykształcenia ogólnego pracowników administracji i obsługi, wnioski w sprawie ich dokształcania	marzec	z udziałem wiceprez. i OUPiS
4.	Sytuacja materialna i warunki życia pracowników obsługi - materiały na posiedzenie prezydium	czerwiec	z udziałem kom. socjalnej

SEKCJA EMERYTÓW I RENCISTÓW

Lp	Czynność	Termin wykonania	Odpowiedzialny
1.	Przeprowadzenie rozszkolenia w środowisku emerytów i rencistów w sprawie warunków ich życia i stanu zdrowia - wnioski w sprawie zapewnienia opieki chorym, niepełnym i samotnym	styczeń marzec	z udziałem kom. socjalnej
2.	Terminowość i prawidłowość świadczeń ZUS	czerwiec	odp.czł. prezydium
3.	Zaopatrzenie emerytów i rencistów w opał i artykuły spożycia zimowego	wrzesień	odp.czł. prezydium
4.	Aktualia rozwoju oświaty w.....	grudzień	z udziałem insp.szkol.

Na każdym zebraniu przedstawiciel władz związkowych winien informować o realizacji zadań.

V GOSPODARKA FINANSOWA

Punktem wyjścia dla kalkulacji budżetowej i ostatecznego opracowania budżetu jest plan pracy. Trzeba zapewnić środki finansowe na wszystkie wymagające tego planowe zadania. Oczywiście, nasze możliwości są z góry ograniczone wysokością osiąganych dochodów. Budżet musi być zrównoważony, wydatki nie mogą przekroczyć dochodów. Dlatego już przy kalkulacji budżetowej należy zapewniać możliwie najszersze społeczne wykonawstwo. Praca społeczna to najpoważniejsza rezerwa budżetowa każdej organizacji związkowej bez względu na wysokość jej dochodów.

Podstawę planowania finansowego stanowią dochody ze składki członkowskiej. Art. 53 pkt 7 statutu stanowi, że składka związkowa wynosi miesięcznie: 1 proc. miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego — dla pracujących członków ZNP, zaś dla emerytów i rencistów oraz członków wspierających 0,5 proc. wysokości emerytury lub renty (wynagrodzenia). Preliminowane dochody ze składki rozdzielamy zgodnie z planem pracy na poszczególne zadania. Przy ustalaniu wydatków mamy na uwadze, że środki, jakimi dysponujemy, muszą starczyć przede wszystkim na:

- wypłaty zasiłków statutowych i ochronę prawną członków Związku;
- pomoc emerytom, rencistom, wdowom, sierotom, członkom związku w wypadkach losowych, wspomaganie działalności socjalnej;
- tworzenie trwałych wartości ogólnodostępnych;
- rozwijanie zainteresowań kulturalnych, turystycznych i sportowych;
- sprawy organizacyjne (koszty zebrań, ewentualnie płace, nagrody).

PRZYKŁADOWY PRELIMINARZ BUDŻETOWY ODZIAŁU ZNP W... NA ROK...

Organizacją liczby 100 pracujących członków związku, składka 1 proc. od średniej płacy zasadniczej tj. od 6500 zł miesięcznie.

Kalkulacja budżetowa:

Dochody ze składki wynoszą 6500 x 100 x 1 proc., co wynosi 6500 zł miesięcznie i 78 000 zł rocznie.

Wydatki:

- Koszty utrzymania oddziału rezerwa na nieprzewidziane wydatki z bezosobowego funduszu płac = 1500 zł
- Koszty działalności organizacyjnej koszty posiedzeń, porad i konferencji walne zebranie członków (100 x 20 zł) = 2000 zł zebrania zarządu (5 zebrań x 15 osób x 20 zł) = 1500 zł zebrania prezydium (8 zebrań x 7 osób x 20 zł) = 1120 zł zebrania sekcji (4 zebrań x 12 osób x 20 zł) = 960 zł zebrania komisji (16 zebrań x 5 osób x 20 zł) = 1600 zł narady (4 zebrań x 20 osób x 20 zł) = 1600 zł Razem stanowią 8780 zł kwiaty, dyplomy, upominki (z okazji imprez, konkursów, mistrzostw) — 3500 zł dopłaty do organizacji Dnia Kobiet, Dnia Edukacji Narodowej (100 osób x 50 zł x 2) = 10 000 zł
- Koszty działalności socjalnej zapomogi losowe dla członków (5 osób x 1000 zł) = 5000 zł zapomogi dla wdów i sierot (7 osób x 1000 zł) = 7000 zł pomoc dzieciom członkom związku — dofinansowanie kosztów choinki i MDD (48 dzieci x 75 zł x 2) = 7200 zł zasiłki statutowe (3 x z tyt. urodzenia dziecka x 1500 zł) = 4500 zł (1 x z tyt. śmierci członka rodziny x 1500 zł) = 1500 zł (1 x z tyt. śmierci członka związku x 2000 zł) = 2000 zł co stanowi razem 8000 zł
- Koszty działalności kulturalno-oświatowej dofinansowanie działalności zespołu muzycznego — 2000 zł
- Koszty działalności sportowo-turystycznej pomoc finansowa dla zespołu sportowego 2000 zł dofinansowanie kosztów wycieczki (100 osób x 200 zł) = 20 000 zł

Jak sporządzać preliminarz budżetowy?

Dla lepszego zilustrowania przedstawiamy to w dwóch tabelkach: „Dochody budżetowe” i „Wydatki budżetowe”.

Dochody budżetowe	
1. Wpływy ze składek członkowskich	78 000
Wpływy od członków czynnych zawodowo	78 000
Wpływy od członków emerytów i rencistów	-
2. Wpłaty i dotacje od instytucji, organizacji społecznych i osób	-
Wpłaty i dotacje od własnego zakładu pracy	-
Wpłaty i dotacje od innych przedsiębiorstw	-
Wpłaty i dotacje od organizacji społecznych	-
Wpłaty i darowizny od osób	-
3. Wpływy z odpłatności członków za usługi socjalne	-
Odpłatność za wczasy pracownicze	-
Odpłatność za dzieci na koloniach	-
Odpłatność za dostarczone towary	-
4. Wpływy z odpłatności członków za usługi oświatowo-kulturalne	-
Odpłatność za udział w kursach	-
Dochody z imprez kulturalnych	-
5. Wpływy z odpłatności członków za usługi sportowo-turystyczne	30 000
Odpłatność z tytułu udziału w wycieczkach zagranicznych	-
Odpłatność z tytułu udziału w wycieczkach krajowych	30 000
Dochody z imprez sportowych	-
6. Inne dochody nieprzewidziane	-
7. Pozostałości roku ubiegłego	3 515
Razem dochody	111 515

wydatki budżetowe	
1. Koszty utrzymania oddziału	1 500
Płace pracowników pełnozatrudnionych	-
Płace pracowników niepełnozatrudnionych	-
Honoraria	-
Bezosobowy fundusz płac	1 500
2. Koszty działalności organizacyjnej	22 280
Koszty posiedzeń, porad i konferencji	8 780
Inne wydatki organizacyjne	13 500
3. Koszty działalności socjalnej	27 200
Zapomogi członkom czynnym zawodowo	5 000
Zapomogi członkom emerytom i rencistom	-
Pomoc emerytom i rencistom	-
Pomoc dzieciom członków związku	14 200
Zasiłki statutowe	8 000
4. Koszty działalności kulturalno-oświatowej	2 000
Koszty działalności zespołów aktywności art.	2 000
Koszty prowadzenia kursów oświatowych	-
Koszty imprez kulturalno-rozrywkowych	-
5. Koszty działalności sportowo-turystycznej	52 000
Koszty wycieczek zagranicznych	-
Koszty wycieczek krajowych	50 000
Koszty imprez sportowych	-
6. Pomoc finansowa dla zespołu sportowego	2 000
7. Pomoc finansowa dla koła turystycznego	-
8. Rezerwa budżetowa	6 535
Razem wydatki	111 515

Przy opracowaniu rozdziałów 3, 4, 5, budżetu uwzględniono fakt pokrycia zasadniczych kosztów tej działalności przez zakładowy fundusz socjalny. Opracowanie budżetu i jego realizacja mają charakter jawny, członkowie Związku powinni być o tym informowani. Na koniec półrocza i na koniec roku należy według podanej poprzednio klasyfikacji budżetowej opracować sprawozdanie finansowe. W układzie personalnym gospodarka finansowa oddziału zajmuje się odpowiedzialny za sprawy finansowe członek zarządu (skarbnik), księgowy i kasjer. Niedozwolone jest łączenie funkcji księgowego i kasjera, łączenie pozostałych funkcji jest nawet wskazane (np. skarbnik — księgowy, skarbnik — kasjer).

Odpowiedzialny za finanse i majątek członków zarządu opracowuje preliminarz budżetowy i sprawozdanie finansowe, realizuje budżet, systematycznie informuje władze i członków organizacji związkowej o stanie finansów, nadzoruje kasę i księgowość, troszczy się o majątek, przekazuje część składki do ognisk i kontroluje jej wykorzystanie, wnioskując skład komisji inwentaryzacyjnej.

Księgowy uruchamia rachunkowość, dopilnowuje terminowe i prawidłowe naliczenia i odprowadzenia podatków, składek do ZUS i PZU, prowadzi rejestr zobowiązań i należności oraz dba o terminowość ich realizacji, przygotowuje projekty budżetu i bilans, rozlicza ogniska z części otrzymanej składki.

Wszystkie decyzje o skutkach finansowych i majątkowych podejmowane są kolegią. Zarząd oddziału upoważnia do wystąpienia w tych sprawach co najmniej dwie osoby, które zawsze muszą występować łącznie.

Każdego roku, powołana przez prezydium, na wniosek skarbnika, komisja inwentaryzacyjna dokonuje spisu majątku związkowego z natury i porównuje go ze stanem księgowym, wnioskując w sprawie odpisów i ubytków.

Przekazanie jakiegokolwiek składnika majątkowego może nastąpić tylko na podstawie aktu zdawczo-odbiorczego. W sprawie zbywania składników majątkowych w formie nieruchomości i środków trwałych prawomocne są jedynie decyzje Zarządu Głównego.

FRANCISZEK SŁAWSKI

W następnym odcinku — o pracy komisji rewizyjnych, biura zarządu oddziału i dokumentacji działalności związkowej.

PYTAJ - ODPOWIEMY

PODSTAWA OBLICZENIA NAGRODY JUBILEUSZOWEJ

Mam dwa pytania dotyczące nagrody jubileuszowej. Otóż, prawo do nagrody nabyłem 1 sierpnia 1983 roku. Do dziś nie wypłacono mi jej. Dlatego proszę o odpowiedź, czy za podstawę obliczenia tej nagrody mogę wziąć wynagrodzenie z września, podwyższone? I drugie pytanie, jakie składniki wynagrodzenia wchodzi do podstawy wymiaru nagrody? (M.S. — woj. katowickie oraz Stanisława K. — woj. opolskie).

Podstawę obliczenia nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące pracownikowi w dniu, w którym jest ona wypłacana, a jeżeli dla pracownika jest to korzystniejsze — za podstawę należy przyjąć wynagrodzenie przysługujące mu w dniu nabycia prawa do nagrody. W Pani wypadku korzystniejsza jest data wypłacenia i ją należy zastosować.

Nagrodę oblicza się według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. A więc zgodnie z art. 67 Karty należy wliczyć do podstawy wynagrodzenie, jakie nauczyciel otrzymuje w miesiącu wypłaty, w tym zaś zmienne składniki obliczyć na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu 10 miesięcy poprzedzających miesiąc wypłaty. (Podstawa prawna: uchwała nr 136 Rady Ministrów — Mon. Pol. nr 35 z 1978 r.).

LIMIT GODZIN NAUCZYCIELA - BIBLIOTEKARZA

Chcę powierzyć nauczycielowi-dydaktykowi prowadzenie biblioteki, w związku z tym proszę o wyjaśnienie, jaki limit tygodniowy obowiązuje bibliotekarza w zakładzie wychowawczym do 80 wychowanków, od 81—100 i powyżej 100. (Andrzej S. — woj. poznańskie).

W placówkach opiekuńczo-wychowawczych liczących do 80 wychowanków przysługuje pół etatu, czyli 15 godzin. Natomiast gdy liczba ta waha się od 80 do 150 uczniów, wówczas przysługuje jeden etat — 30 godzin.

Uwaga: przez liczbę wychowanków należy rozumieć planowaną liczbę na początku roku szkolnego oraz liczbę nauczycieli i wychowanków zatrudnionych w placówce (Kon)

WYCIECZKI SZKOLNE

Byłam opiekunem wycieczki szkolnej, zorganizowanej od 10 do 14 września br. Proszę o wyjaśnienie, kto powinien pokryć koszty związane z moim udziałem w wycieczce (przejazdy, wyżywienie, noclegi, bilety wstępu) i czy przysługuje mi wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, niewykonane w związku z wycieczką, chciałabym też wiedzieć, czy mam prawo do dodatkowego wynagrodzenia za opiekę nad młodzieżą (4 godz. ponadwymiarowe za każdy dzień wycieczki). (M. M. — woj. tożański).

zbiorów dokumentacyjnych i bibliotecznych — za udostępnienie nie wolno nam wziąć ziółówek. Za szybkie ekspertyzy w sądowych procesach literackich, jakieś bardzo konwencjonalne wynagrodzenie otrzymuje sam ekspert — instytut nie.

— Czy byłibycie zainteresowani taką formą zarabiania na siebie?

— Ależ oczywiście. Można by też wiele atrakcyjnych, w sensie odbioru społecznego, rzeczy wymyślić samemu. Na przykład wydawnictwa na bezpośredni użytek społeczny z okazji rocznic, licznie u nas obchodzonych. Jest rocznica Norwida, przygotowujemy popularne wydanie tekstów o Norwidzie. Zbliża się rocznica victorii wiedeńskiej — przygotowujemy mini-opracowania literackie: wiersze o Sobieskim w Polsce i za granicą itp. To by się rozeszło w tysiącach egzemplarzy natychmiast. Każdy prelegent, polonista, czy historyk chciałby coś takiego mieć u siebie. Gdyby instytut miał choć trochę komercyjny charakter, można byłoby na takich rzeczach nieźle zarobić i wtedy dopiero kombinować budżetowo. Nie ma jednak w ogóle takich

Zasady organizowania szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego opublikowane są w Dz. Urz. MOiW nr 5, poz. 30 z 1983 r. Zgodnie z treścią opublikowanych wytycznych — kierownicy i opiekunowie szkolnych wycieczek i imprez krajoznawczo-turystycznych uczestniczą w nich nieodpłatnie; wydatki wynikające z tego tytułu pokrywa organizator ze środków budżetowych.

Za godziny ponadwymiarowe przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły — nie odbyte w związku z udziałem w wycieczce szkolnej — przysługuje nauczycielowi wynagrodzenie (Dz. Urz. MOiW nr 4, poz. 34 z 1982 r.).

Ostatnia uchwała Rady Ministrów z 8 VIII 1983 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli, obowiązująca od 1 IX 1983 r., nie przewiduje dodatkowego wynagrodzenia nauczycieli za sprawowanie opieki wychowawczej w czasie wycieczek szkolnych.

DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT

Z dniem 1 września 1983 r. rozpocząłem czwarty rok nieprzerwanej pracy w szkole. Zgodnie z art. 33 ust. 1 Karty Nauczyciela powinienem od tej daty otrzymywać dodatek za wysługę lat. Nie wypłacono mi. Dlaczego? (R.S. — woj. gorzowskie).

Dodatek za wysługę lat, przysługujący Koledze od 1 IX 1983 r. płatny jest z dołu w terminie wypłaty wynagrodzenia (Dz. Urz. MOiW nr 4, poz. 30 z 1982 r.).

Dodatku tego nie wypłacono mi w tym roku, w którym nauczyciel opuścił bez usprawiedliwienia choćby jeden dzień. (KW)

możliwości. Nawet gdybyśmy coś takiego zrobili, to tylko czysto platonicznie, bo zysku z tego i tak instytut nie miałby. I tu tkwi błąd. Bo jeśli już mamy uprawiać działalność gospodarczą, to trzeba mieć na to jakąś szansę. A teraz produkty naszej pracy są przekazywane nieodpłatnie do wydawnictw, do PAN i na tym się nasza rola kończy.

— Na czym więc praktycznie polega Wasza samodzielność gospodarcza? Konkretnie do czego się ona sprawozdaje? Co faktycznie dało instytutowi przejście na status przedsiębiorstwa?

— W sumie niewiele. Możliwość samodzielnego określenia planu rzeczowego i finansowego, pewnej swobody w dysponowaniu funduszem plac, zniesienie limitowanych dotychczas wielkości (delegacje służbowe, bezosobowy fundusz plac, fundusz honorariów, zatrudnienie). I to chyba wszystko. Trzeba zdawać sobie sprawę, że tego typu działalność nigdy nie będzie możliwa bez mecenatu.

Rożmawiała:
HALINA SZYM CZAK

UWAGA MŁODZI NAUCZYCIELE!

Każdy z Was młodych, rozpoczynających pracę pedagogiczną, może napisać o swoich doznaniach, odczuciach, przemysłeniach, jakie łączą się z pierwszymi krokami w zawodzie. Do Was, młodych, niedoświadczonych adresowaliśmy, w numerze 36 „Głosu”, specjalny konkurs pod hasłem:

PIERWSZE DNI PIERWSZE TYGODNIE

Termin nadsyłania prac mija 30 listopada br. Jest więc jeszcze wiele czasu, aby każdy chwycił za pióro i napisał o swoich doświadczeniach, pierwszych nauczycielskich kontaktach ze szkołą, z młodzieżą, z rodzicami, z gronem kolegów. Chcielibyśmy dowiedzieć się, jak oceniacie swoje samodzielne wejście w zawód, czy jesteście do tego dobrze przygotowani, co daje Wam zadowolenie, a co budzi niepokój? Z czyjej strony przyszła pomoc, dobra rada? Jak sami oceniacie swoje pierwsze kroki w zawodzie: Co daliście z siebie, w jaki sposób włączacie się w życie szkoły, grona, środowiska? Z jakimi pomysłami wystąpiłicie wobec kolegów, przełożonych? Pytań, oczywiście, może być znacznie więcej, możecie więc rozszerzyć w pracy konkursowej zakres spraw, które leżą Wam na sercu.

Czekamy na Wasze wypowiedzi! Dla laureatów przygotowaliśmy nagrody i wyróżnienia

I NAGRODA	6 tys. zł
II NAGRODA	5 tys. zł
III NAGRODA	4 tys. zł
10 WYRÓŻNIEŃ oraz UPOMINKI KSIĄŻKOWE.	po 2 tys. zł

TYGODNIK ODZNACZONY



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8 00-389 Warszawa. Telefony: 26-10-11, 26-34-20 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzegamy też sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Koszty prenumeraty krajowej na 1984 r.: kwartalnie — 104 zł; półrocznie — 195 zł; rocznie — 356 zł.

Warunki prenumeraty. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieścił na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują, używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28. 00-953 Warszawa. konto NEP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następnego;

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo Współczesne, RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Wiejska 12 00-490 Warszawa. Dział Wydawniczy, tel. 28-24-11 wezm. 195. Ceny ogłoszeń: urzędowych — 95 zł za 1 cm kw. pow.; drobnych — 30 zł za 1 wyraz lub znak mający oddzielne znaczenie (50 proc. rabatu dla ogłoszeń dot. poszukiwania pracy). Za pośrednictwem w przekazywaniu ofert — opłata dodatkowa w wysokości 50 zł. Należność za ogłoszenie prosimy wpłacać na konto NEP III O/M Warszawa 1036-5223.

Uwaga dla osób zamieszczających ogłoszenia drobne: wpłacanie kwoty wyliczonej według wyżej podanego cennika skróci czas realizacji.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Nowogrodzka 24/86, 02-017 Warszawa.

Nakład 70 000 egz. M-92.

CZY ZNIKNE WIDMO BANKRUCTWA?

CD ZE STR. 5

dawane rzeczy mniej opłacalne. Pewną korzyść z naszych wydawnictw jednak mamy. Za egzemplarze autorskie otrzymujemy w drodze wymiany książki ze strefy dolarowej, w innym przypadku nieosiągalne, bo nie ma na to dewiz.

— Czy jednak pewnego zysku nie przyniosłyby Wam prace bieżące. Myślę tu o jakichś szybkich ekspertyzach, zleceniach, poradnictwie, doradztwie?

— Owszem prowadzimy działalność tzw. usługową, ale nie ma ustawowych możliwości egzekwowania za to odpłatności. Na przykład masa osób korzysta z naszych

TV DLA SZKÓŁ I NAUCZYCIELI

PROGRAMY SZKOLNE

Mamy nadzieję, że dotarli już do Koleżanek i Kolegów — z opóźnieniem, za które przepraszamy, choć powstało z przyczyn absolutnie niezależnych od redakcji szkolnej TV — informator o programach telewizyjnych dla szkół na rok szkolny 1983/84. Znajdziecie w nim Państwo — jak co roku — pełny wykaz i omówienie programów, a także wskazówki metodyczne, ułatwiające wykorzystanie naszych propozycji na lekcjach. Sądźmy także, że wraz z informatorem pojawił się w pokojach nauczycielskich afisz zawierający szczegółowe terminy emisji i tytuły programów. Odsyłając więc do niego wszystkich zainteresowanych, czujemy się zwolnieni z obowiązku podawania w tej rubryce szczegółowego programu na nadchodzący tydzień. Ograniczamy się do omawiania i rekomendowania tylko wybranych pozycji.

W tym tygodniu pragniemy zwrócić szczególną uwagę nauczycieli klas I na program matematyki pt. „Drugi rozkaz z Matplanety”. Termin emisji: środa, 12 października, godz. 11.55 w programie I.

Pierwszy program z tego cyklu (a przygotowaliśmy ich łącznie 10) nadany został już 7 września i z tego powodu — być może nie został nawet zauważony i wykorzystany. A szkoda! Jest to bowiem barwne widowisko, zrealizowane metodą trickową, którego bohaterami są SIGMA i PI, dwaj przybyszy z kosmosu, a ściślej mówiąc — Matplanety, czyli planety

„rzeczywistości matematycznej”. Przebywając na Ziemi, przeżywają oni pasjonujące przygody, w czasie których odkrywają problemy i rozwiązują zadania matematyczne.

Celem programu — który nadaje się do wykorzystania również w pracy z klasami II i III, a także z sześciolatkami — jest rozbudzenie zainteresowania matematyką i kształtowanie elementarnych pojęć matematycznych: liczb, figur geometrycznych, elementów teorii zbiorów. Atrakcyjna forma widowiska pozwoli dzieciom — poprzez uczestniczenie w zabawie — dostrzeżać w otaczającej rzeczywistości i odkrywać prawdy matematyczne, ułatwiając ich zapamiętanie.

Kolegów korzystających z tego programu namawiamy do podzielenia się z nami swoimi uwagami.

PROGRAMY NURT od 10 do 14 X

10 X — poniedziałek: 15.25 — Środki dydaktyczne — Telewizja pomaga w nauce — dr Lechoś-Gawrecki. (Świat człowieka, a szczególności dziecka, jest światem odbioru i przetwarzania różnorodnych informacji. Jednym ze źródeł tych informacji jest radio i telewizja. O tym, jak wykorzystywać w procesie dydaktycznym zdobyte przez dziecko tą drogą informacje i jak wykształcić u niego zdolność wybiórczego korzystania z tych źródeł, będzie mowa w tym programie).

12 X — środa: 15.25 — Sprawdzanie osiągnięć uczniów — Konstrukcja i zastosowanie sprawdzianu osiągnięć — dr Mirosława Zawal. (Program ten, tak jak i cały cykl, adresowany jest do wszystkich nauczycieli szkół podstawowych

i średnich. Czym jest sprawdzian osiągnięć? Jaka odgrywa rolę w procesie dydaktycznym? Jak oceniać prawdziwość zadań przygotowanych do zastosowania podczas sprawdzianu i jak prawidłowo kierować pracą ucznia w trakcie sprawdzianu? To pytania, na które odpowiedzą państwu autorzy programu).

14 X — piątek: godz. 15.25 — „Film-sztuka obrazu”. Tym programem rozpoczniemy emisję naszego nowego cyklu pt. „Przygotowanie do odbioru programów radiowych i telewizyjnych”. (Jest on zaplanowany na trzy lata. W roku bieżącym proponujemy Państwu programy traktujące o kulisach powstawania dzieł filmowych. Znaczenie planów filmowych, proces powstawania obrazu, udział operatora i jego współpraca z reżyserem, to tematyka pierwszego programu. W pozostałych ośmiu natomiast poruszymy kwestie związane z analizą strukturalną i warsztatową filmu, wpływem montażu na jego kształt artystyczny, z rolą muzyki filmowej i zasadami jej tworzenia. Z programów tych dowiedzą się Państwo również, jak powstają filmy dokumentalne, oświatowe i jakie są techniki tworzenia filmów animowanych. O wszystkich programach z tego cyklu, będziemy szczegółowo informować w naszej rubryce).

Powtórzenia w programie II
15 X — sobota: 10.30 — Aktualne problemy edukacji polonistycznej — Poezja współczesna w szkole — doc. dr Wojciech Podgórski; 11.00 — Przygotowanie do odbioru programów radiowych i telewizyjnych, „Film — sztuka obrazu” — doc. dr Maciej Łukowski; 11.30 — Dydaktyka matematyki — Obserwować, analizować, stosować — dr Gustaw Kreliński.

OGŁOSZENIA

Mgr AWF nauczyciel — trener II klasa w zapasach, oraz nauczycielka pedagogiki opiekuńczej, 6-letni staż — poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie. 94-024 Łódź, ul. Wygodna 1 m 29, Maria Cybulska.

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana pracownia „Haft Artystyczny” — mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 Poznań ul. Kościuszki 76 (narodnik ul. Armii Czerwonej 77) tel. 502-14. Nagrodzona medalami gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymania terminów. Szeroka rozpiętość cen 189

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Gminny Dyrektor Szkół w Morzeszynie zatrudni od zaraz nauczycielkę nauczania początkowego w Szkole Podstawowej w Lipiej Górze, woj. gdańskie. Zapewniamy mieszkanie dwupokojowe z kuchnią — w miejscu pracy. K-211

Dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w Jastrowiu, ul. Kieniewicza 35 zatrudni od 1.01.1984 r. lub od 12.02.1984 r. małżeństwo nauczycielskie o specjalności mechanizacja rolnictwa i wychowawcę internatu lub rusycystę. Zapewniamy mieszkanie. K-210

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

J.G. Ballard: OGRÓD CZASU, WL, Kraków 1982, s. 498, cena 190 zł.
Jerzy Grundkowski: ANNAPOLIS, MIASTO MOICH SNÓW, WL, Kraków 1983, s. 149, cena 50 zł.
Władimir Tiendriakow: TRÓJKA, SIÓDEMKA, AS, KiW, Warszawa 1983, s. 172, cena 33 zł.
Juliusz Słowacki: DRAMATY, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 599, cena 300 zł.
Berdynazer Chudajnarow: LUDZIE PIASKÓW, WL, Lublin 1983, s. 258, cena 92 zł.
Władysław Młyniec: SPIEWY ZZA OLZY, LSW, Warszawa 1983, s. 218, cena 60 zł.
Krysztyna Godlewska: WIELCY PONAD ZMĘCZENIE, LSW, Warszawa 1983, s. 66, cena 50 zł.
Krzysztof Nowicki: ŚMIERĆ GULIWERA, LSW, Warszawa 1983, s. 104, cena 40 zł.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Józef Franciszek Fert: NORWID POETA DIALOGU, Ossolineum Wrocław 1983, s. 169, cena 90 zł.
Andrzej K. Waśkiewicz: Ośma dekada, Ossolineum, Wrocław 1982, cena 120 zł.
Kazimierz Wyka: ODESZLI, PIW, Warszawa 1983, s. 317, cena 150 zł.

Wojciech Natanson: SŁOWACKI W OCZACH KRYTYKA, Centralny Ośrodek Metodyki Uprawiechniania Kultury, Warszawa 1983, s. 150, cena 150 zł.

RÓŻNE

Wojciech Herbaczynski: W DAWNYCH UKIERNIACH I KAWIARNIACH WARSZAWSKICH, PIW, Warszawa 1983, s. 291, cena 220 zł.
Stefan Amsterdamski: MIĘDZY HISTORIA A METODA, PIW, Warszawa 1983, s. 264, cena 160 zł.

Polska Akademia Nauk: ZABYTKOWA ARCHITEKTURA POLSKA W TEKACH IKONOGRAFICZNYCH DZIAŁU DOKUMENTACJI NAUKOWEJ MUZEUM NARODOWEGO W WARSZAWIE, Katalog opracowała Barbara Szymanowska, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 145, cena 120 zł.

Grażyna Ungeheuer-Buiccan: MODERNIZACJA WNETRZ MIESZKANACH, LSW, Warszawa 1983, s. 152, cena 100 zł.

Gerard Bieniek, Jan Broł, Zbigniew Salwa: USTAWA O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH, Komentarz, KiW, Warszawa 1983, s. 262, cena 90 zł.

Praca zbiorowa. WĘGRY. DOKUMENTY I MATERIAŁY, LIPIEC 1956 — CZERWIEC 1957, KiW, Warszawa 1983, s. 332, cena 150 zł.

Józef Tyszcza: TECHNOLOGIA STALARSTWA, Nr 63, WSIP, Warszawa 1983, s. 421.

POLSKA DOSKONAŁOŚĆ

Prus wciąż był większy niż program pozytywistów, w którym lojalnie chciał się zmieścić, który sam współtworzył. I to dobrze, że był większy. Bo co by zostało z „Lalki”, napisanej jako powieściowy wykład poglądów warszawskich pozytywistów?

„Na szczęście” rozsypuje się w tej powieści w przysłowiowy proch niejedna idea i jedna przynajmniej wielka miłość. „Lalka” jest budująca relacją o ludzkiej klęsce. O przegranej Wiosny Ludów i Powstania Styczniowego, o poniewierce domostw uczonej, pozbawionych uniwersyteckich, zrozumienia i ojczyzny, o nikomu niepotrzebnych uczuciach nowego Gustawa, czyli Wokulskiego. O wielu innych porażkach i katastrofach.

Wartość „Lalki” na tym polega, iż żadna z ludzkich spraw, które tu upadają, nie budzi wzdry, nie wywołuje potępienia. Rzeki wprawdzie nie doczeka się swojego Mesjasza — nowego Napoleona — i Szuman nie uleczy ludzkości, badając jej uwiosnienie. Ochocki nie przypnie człowieka skrzydeł, ani też Geist nie rozbije jądra atomu (bo ten jego „metal” lepszy od powietrza” to tylko metafora). Zatriumfują w końcu odróżający geszefciarze, a my i tak będziemy po stronie pokonanych.

Dydaktyka pesymizmu? Chyba tak. W każdym razie dydaktyka życia, przedstawiona jako siła okrutnej, Uogólnionego jako nieszczęście. Jednostkowe i społeczne.

Próbom opanowania takiej siły poświęcona jest i twórczość literacka, i publicystyka Prusa. Z tym, że lekkie „Kroniki”, co tydzień zamieszczane w „Kurierze Warszawskim”, lub potem w „Kurierze Codziennym”, przeznaczone są dla szerokiego grremium czytelników, a więc przyporządkowane nieraz żartem i niby to pogodną kpina, ale i one raz po raz sięgają sedna, podejmują syntezę epoki.

Oczywiście, że Prus — publicysta usiłuje utrzymać się w ryzach realizmu, służyć sprawom powszednim. Wysławia ten swój realizm aż do przesady, przeciwstawiając go... poezji, zwłaszcza „modernistycznej”:

„W porównaniu z filozofią obłąkańców i poezją (...) życie realne wygląda jak poemat (...) może pisany piętnastozgłoskowym wierszem białym, miejscami nudny, ale przynajmniej czerstwy”.

Zapewne, ale pod piórem Prusa wszystko się niebezpiecznie rozrasta i pewne myśli jego felietonów czy artykułów tak przewyższają dziennikarskie sąsiedztwo, jak Wokulski swoich przyjaciół i wrogów.

Zresztą w medytacjach czy rozmowach Wokulskiego wiele zadań godnych najdoskonalszej publicystyki, a w publicystyce Prusa — wiele słów... pochodzących jakby od Wokulskiego.

Wokulski wędrujący przez Powiśle: „Oto miniatura kraju — myślał — w którym wszystko dąży do spódnienia i wytopienia rasy. Jedni giną z niedostatku, drudzy z rozpusty. Praca odejmuje sobie od ust, ażeby karmić niedołęgów, miłosierdzie hoduje próżniaków, a ubóstwo, nie mogąc zdobyć się na spręty, otacza się wiecznie głodnymi dziećmi, których największą zaletą jest wczesna śmierć”.

Prus w kolejnym odcinku „Kroniki”: „...jońsko-koryncko-romańsko-mauretański-bizantyjsko-gotycki pałac naszej cywilizacji stoi na bagnie nazywającym się bieda, ciemnota i nieobyczajność społeczeństwa...”.

Wysoka temperatura intelektualna tej publicystyki zbliża ją — co tu mówić — do własnych arcydzieł literackich Prusa. I tu, i tam staje się pisarz zawziętym krytykiem swojego czasu. I tu, i tam próg przeciętności czy programowego minimalizmu zostaje przekroczony. Myśli stereoty-

czasem to aż zabawne. W jednej ze swych rozpraw, w „Opiekunie Domowym”, wydatnia Prus z naciskiem pozytywną rolę kapitałów w życiu zbiorowym, twierdzi nawet, że ich brak porównać można do niedoboru pokarmu w organizmie żywym.

Za to w „Kronikach” wypowie się o kulcie pieniądza jako o „wielkim oszustwie swoich dni”:

„Pieniądz jest martwe, ślepie, i głupie narzędzie, które nic nie stworzy, nic nie ulepszy, nic nie poruszy, jeśli nie pokieruje nim żywy, pracujący i twórczy duch uduki (...) Są pieniądze, to już dosyć! Nieprawda — były pieniądze i nie ma nic, gdyż zabrakło rzeczy najważniejszej: organizatora i działacza”.

Czasem cała cywilizacja wydaje się Prusowi nagromadzeniem wartości pozornych, jakby ciągiem dalszym „wielkiego oszustwa”:

„Gdyby dziś zmartwychwstał Homer i ujrzał nasze cygarniczki z bursztynu, flaszki ze szkła, poszewki z (...) purpury, rzekłby: to jest ojczyzna królów! Ale gdyby zobaczył, że siedząc w Warszawie, możemy wiedzieć, co w tej chwili dzieje się w Paryżu, gdyby mu pokazano lokomotywy naszych pociągów, pociski artylerii (...) i pieniężny szampana, upadłby na twarz i zawołał — „Kraj wasz jest Olimpem, napój nektarem, a wy bogami, którzy jeżdżą na smokach i mają gwiazdziste szaty”.

Dopiero kilkunastoletni pobyt nauczyciela go, że pod pokostem niezmiernych ulepszeń technicznych kłębi się odwieczna chciwość, oszustwo, słabość, głupota, ból i nárzekanie, słowem — stary człowiek, który przez trzydzieści wieków nie zmienił się ani na jotę”.

Otwarta gorycz nie jest jednak w dziennikarstwie Prusa cechą główną. Krytycytowa@rzyszy propagowanie licznych myśli o tym, iż życie można poprawiać, zarówno w jego przejawach powszednich, jak i gdzieś tam — w fundamentach.

Zwłaszcza jako redaktor dziennika „Nowiny” w latach 1882 i 83 formułuje Prus program — można to chyba aż tak górnienazwać — r a t o w a n i a życia narodowego przez nowoczesną gospodarkę i organizację społecznego wysiłku. Przedstawia polskie drogi do doskonałości, polskie „szkoły ekonomiczne”, które powinny zastąpić w świecie. Siega przy tym po różne odmiany stylu: od niemal romantycznego patosu do specjalistycznej ścisłości. — Posłuchajmy Prusa! — entuzjasty:

„W każdym położeniu, czy jest wygodne, czy niewygodne, naród powinien pracować w kierunku praw swego rozwoju, nie odkładając, do lepszych czasów.

Nad całym światem żyjącym, a najwyraźniej nad ucywilizowaną ludzkością unoszą się trzy cele, jak gwiazdy wskazujące kierunek pochodzenia: szczęście, doskonałość, użyteczność (...).

Naród jest tym użyteczniejszy, im bardziej pracami swymi przyczynia się do szczęścia i doskonałości jednostek, które go składają, tudzież do szczęścia i doskonałości innych narodów”.

Czyli nieomal jak w „Odzie” Mickiewicza: „W szczęściu wszystkiego są wszystkie cele”.

Ale w tym samym cyklu artykułów ogłaszanych pod tytułem „Szkic programu” przemawia Prus jako rzeczoznawca spraw rolnych. Głosi, że „trzeba dzielić duże majątki na mniejsze”, takie, w których właściciel mógłby się utrzymać z własnej pracy fizycznej. Należy też wprowadzić szeroka specjalizację uprawy roślin w Polsce... przepraszam, na ziemiach polskich pod zaborami. Mówi więc Prus o rozwoju rolnictwa i hodowli budła oraz drobiu, o pszczołarstwie, sadownictwie, „jarzyniearstwie”, o popieraniu rzemiosła na wsi, o komasacji aruntów chłopskich. A gdy przechodzi do irygacji pól i do nawozów sztucznych, sięgamu po kalendarz. Nie. Wszystko w porządku. Jest rok 1882. Niemniej przycoczyć warto konkluzję publicysty. Stwierdza on mianowicie, iż we wszystkich tych zabiegach chodzi o: „wytworzenie się polskiej szkoły gospodarstwa rolneao, której zadaniem będzie: wynaleźć systemy umożliwiające na danej przestrzeni i wśród danych warunków utrzymanie jak największej liczby ludzi i istot żyjących”.

A więc: reforma rolna i modernizacja produkcji. Gdy się to czyta, trudno uwierzyć, że autor jest jednym z największych naszych mistrzów słowa, a nie politykiem.

Jeszcze go przez chwilę posłuchajmy, bo wraca do swych celnych uogólnień:

„Naród, który w wytwory swoje wkłada siłę fizyczną, wiedzę i artyzm, jest wyższym od tego, który posługuje się tylko siłą fizyczną. Wielkość narodu nie polega na wymiarach, sławie, narzucaniu się innym, ale na wynalezieniu i utrzymaniu takiego stanu równowagi społecznej, w której by istniało najwięcej pracy, szczęścia, doskonałości, wymiany usług, a najmniej próżniactwa, cierpienia, ułomności i walk”.

FILMOTEKI ALEKSANDRA JACKIEWICZA

Czy film jest sztuką ulotną? Czy po obejrzeniu obrazu, po niedługim stosunkowo czasie zapominamy o nim, a zwłaszcza gdy chodzimy do kina i często jeden obraz nakłada się na drugi? Prawda leży, jak zwykle, pośrodku. Po obejrzeniu wielu filmów zapominamy ich treść, pozostaje jednak wrażenie po grze gwiazd, zwłaszcza gdy dany aktor często pojawia się na ekranie. W końcu o takich mistrzach jak Gary Cooper, Clark Gable, Greta Garbo, Marilyn Monroe czy Spencer Tracy nie zapomina się łatwo.

Ale w końcu i oni, ci ulubieńcy tłumów, ustępują miejsca innym, nowym, modnym artystom. Zmienia się też styl gry, scenografia, problematyka. Poza tym po upływie lat zużyta taśma kopii filmowych prawie uniemożliwia oglądanie ulubionych filmów.

A jednak coś z tej ogromnej ilości filmów zostaje, coś, co pozwala na odnowienie wrażeń doznawanych ongiś w czasie oglądania. Tym czymś jest słowo o filmach, rozważania krytyków filmowych, wypowiedzi gorących miłośników kina, utrwalających swoje wrażenia „na wieczną rzecz pamiętkę”.

I oto właśnie należy odnotować pojawienie się interesującej książki, nazwanej przez jej autora, Aleksandra Jackiewicza: „Moja filmoteka”¹⁾.

Jest to, jak czytamy w słowie „Od autora” rodzaj pamiętnika krytycznego. Miłośnik kina odnajdzie w tym dużym komp-

dium (588 stron) interesujące refleksje i rozważania.

Książka wymienia w krótszych lub dłuższych rozdziałach wiele filmów ułożonych według, jakbyśmy to określili, narodowej przynależności. I tak czytamy o kinie włoskim, francuskim, amerykańskim, radzieckim, japońskim. Niektóre grupy filmów są wyodrębnione ze względu na swoją, jak sądzi, szczególność, niezwykłość, oryginalność, które to cechy nie pozwoliły autorowi na omówienie tych filmów w ramach specyfiki narodowej. Oddzielne rozdziały traktują np. o kinie Bunuela, o kryminałach amerykańskich. Zaznaczyć przy tym należy, że w książce jest mowa o filmach, które powstały po drugiej wojnie światowej i stosunkowo niedawno były emitowane na naszych ekranach.

Miłośnicy kina z satysfakcją odnajdą w tym tomie szczegółowe omówienie ulubionych filmów, często też potwierdzenie własnych sądów o rozmaitych obrazach. Takie tytuły jak „Słodkie życie”, „Osiem i pół”, „La strada” Felliniego, „Przygoda” i „Noc” Antonioniego, jak „Viridiana”, „Nietolerancja”, „Pies andaluzyjski” Bunuela, jak „Ojciec Chrzestny” i „Francuski łącznik” Coppoli i wiele innych tej rangi filmów zajmuje stosunkowo dużo miejsca w „Filmotece” Jackiewicza.

Autor nie tylko uszeregował filmy według narodowości, lecz także zgrupował obrazy poszczególnych reżyserów. I tak kinowłosek obejmuje w rozdziałach filmy: od neorealistów do Bertolucciego, filmy Felliniego, Antonioniego i in. W rozdziale „Kino francuskie” znaleźć można w po-

szczególnych tekstach omówienie filmów Clementa, Bressona, Godarda. Kino amerykańskie to westerny, kryminały, filmy science fiction, a kino japońskie to filmy Kurosawy, Kobayashiego.

W słowie „Od autora” Jackiewicz podkreśla, że na „Filmotekę” złożyły się prócz „Kina na świecie” „Kino polskie”, szkice o naszych filmach powojennych.

I oto mamy przed sobą kolejny tom (546 stron) Aleksandra Jackiewicza „Moja filmoteka, kino polskie”²⁾.

Jest on ułożony według pewnych dominujących nurtów, przy czym nazwy rozdziałów określają (oczywiście skrótowo, hasłowo) podstawowe tendencje w kinematograficznej twórczości od drugiej połowy lat pięćdziesiątych po pierwsze lata osiemdziesiąte.

Przedstawicielami tych tendencji są na samym początku Aleksander Ford, Andrzej Wajda, Andrzej Munk oraz Kawalerowicz. Z kolei spotykamy się z rozdziałami, zatytułowanymi nazwiskami reżyserów. W jaki sposób reżyserzy ci wyznaczyli drogę artystyczną polskiego kina. Są to Has, Lenartowicz, Kutz, Różewicz, Lesiewicz, Passendorfer, Konwicki, Petelscy.

W kolejnych rozdziałach Jackiewicz omawia kino lat sześćdziesiątych. „Trzecie kino” zawiera analizę filmów szczególnych, wyróżniających się oryginalnością. Ich reżyserzy — to Skolimowski, Kluba, Majewski, Leszczyński, Piwowski. Debiuty lat sześćdziesiątych to dzieła Zanussiego, Królikiewicza, Załuskiego. Rozdział „Nowe kino” eksponuje filmy „nowego” Wajdy, innego Zanussiego. Nie sposób zresztą wymienić wszystkich bohaterów tomu filmoteki „Kino polskie”. Jest ona ogromnie bogata i zmusza do głębokiej refleksji, do przemyślenia sensu i wymowy prezentacji naszego dorobku ekranowego.

Należy podkreślić, że całość materiału zawartego w tomie „Kino polskie” (jak i w tomie „Kino na świecie”) jest ułożona według twórczości poszczególnych reżyserów, oni nadają ton, sens, wymowę ideologiczną poszczególnym filmom, oni decydują o ich wartości.

Z rozważań Jackiewicza wynika jeszcze jedna bezsporna prawda: Wszystkie filmy polskie, czy prawie wszystkie, są nasycone jakąś problematyką, zmierzają do prezentowania pewnych idei, sądów, myśli, wyobrażeń. Często wynika to z sytuacji, w jakiej znalazła się nasza ojczyzna w latach II wojny światowej i w czasach powojennych. Wyrosło pokolenie, które z autopsji nie zna, i oby nigdy nie poznało potworności wojny, a także trudnych pierwszych lat powojennych. I oto kino Forda, Wajdy, Zanussiego, Kawalerowicza, Munka, Morgensterna, Różewicza i wielu wielu innych podejmuje najrozmaitsze problemy, jakże bliskie a zarazem ważne.

Wypada na zakończenie wrócić do uwag podanych na początku. „Filmoteka” Jackiewicza pozwoli przetrwać filmom dłużej niż trwa ich żywot na ekranie. Przemienie czas, zniszczy zużyta taśma filmowa, ale słowo o poszczególnych obrazach pozostanie, by dać świadectwo istnienia takiego a nie innego kina, w takim a nie innym czasie, istnienia wzruszeń tak cennych a związanych z oglądaniem niezapomnianych seansów.

Filmotekę Jackiewicza czyta się naprawdę z zainteresowaniem. Warto też dodać, że książkę wzbogacają doskonale dobrane ilustracje — fotosy.

PAWEŁ BAGIŃSKI

1) Aleksander Jackiewicz: Moja filmoteka — kino na świecie. Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe. Warszawa 1983, stron 588.

2) Aleksander Jackiewicz: Moja filmoteka — kino polskie. Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe. Warszawa 1983, stron 546.

ZA TYDZIEŃ: Specjalny, 16-stronicowy numer „Głosu” przygotowany z myślą o rozpoczynającym się Zjeździe ZNP. Dla każdego pracownika oświaty interesująca lektura!